Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ PIĄTEK, 30-GO LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 331

Lewica przeciw min. Składkowskiemu

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej skreślono z budżetu min. spraw wewnętrznych fundusz dyspozycyjny dla min. Składkowskiego

Czy paszporty zagraniczne stanieją? Sejm zmniejszył o miljon zł. dochody przewidziane z opłat za paszporty.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Wczoraj po południu komisja budżetowa sejmu przystąpiła do głosowania nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Na wstępie na wniosek PPS-u zmniejszono o 1 mil. zł. dochody przewidziane z opłat za paszporty zagraniczne. W ten sposób sejm daje wyraz życzeniu, AŻEBY OPŁATY ZA PASZPORTY ZAGRANICZNE ZMNIEJSZYŁY SIĘ O POŁOWĘ ICH OBECNEJ CENY, lub ażeby bardziej liberalnie wydawać paszporty ulgowe. W pozycji wydatków ministerstwa skreślono wszelkie ryczałty uposażeń o 10 proc., chcąc w ten sposób dać do zrozumienia, że sejm życzy sobie redukcji urzędników administracyjnych o 10 proc. Następnie na wniosek lewicy i klubu narodowego po krótkiej deklaracji stronnictw

SKREŚLONO 6 MILJ. ZŁ. PRZEWIDZIANYCH JAKO FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY MINISTRA GEN. SKŁADKOWSKIEGO.

Przedstawiciele stronnictw złożyli przytem oświadczenie, głoszące, że nie mają zaufania do metod politycznych ministra spraw wewnętrznych. Przeciwko wnioskowi o skreślenie funduszu dyspozycyjnego głosowali tylko posłowie klubu BB. Upadł również wniosek posła Rataja w sprawie kompromis. załatwienia sprawy, ażeby uchwalić fundusz dyspozycyjny w wysokości 3 milj. zł. Wobec tego po drugiem czytaniu minister Składkowski funduszu dyspozycyjnego na rok przyszły tymczasem nie ma.

Wreszcie z ważniejszych zmian zanotować należy kwotę 5.5 milj. zł. na pomoc lekarską dla najuboższej ludności wsi i miast. Posłowie stawiający ten wniosek (z bloku lewicy), wskazywali, że fundusz ten rząd winien zużytkować na subsydjowanie szpitali oraz wydziałów zdrowotności w magistratach i gminach wiejskich. **Wreszcie skreślono 13 milj. zł. z uposażenia policji państwowej, wskazując, że należy policję zredukować o 15 proc.** Z budżetu policji skreślono również znaczną sumę przeznaczoną na umundurowanie i uzbrojenie jej **oraz 15 tys. zł. przewidzianych na zakup kajdanków.** Na tem głosowanie skończono. Podkreślić należy, że budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, w obecnej formie nie może być przez rząd przyjęty w żadnym wypadku.

— Król hiszpański podpisał dekret, mianujący Quinones'a de Leon, ambasadora hiszpańskiego w Paryżu, przedstawicielem Hiszpanji w Lidze narodów.

— Premier Waldemaras wyjeżdża na grudniową sesję Ligi narodów.

Poseł Polakiewicz obrażony na dziennikarzy.

Komisja budżetowa w obronie klubu sprawozdawców sejmowych.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Komisja budżetowa sejmu rozpatrywała wczoraj przed południem budżet sejmu i senatu, który naogół nie wywołał oczywiście żadnej dyskusji politycznej, gdyż chodziło tutaj o sprawy wewnętrzno-gospodarcze parlamentu. Podwyższono o 25 tys. zł. pozycje wydatków na wyjazd posłów zagranicę na różne zjazdy międzynarodowe.

W trakcie posiedzenia poseł dr. Polakiewicz zażądał nagle odbycia posiedzenia tajnego komisji. Przypuszczano oczywiście, że chodzi tu o sprawy wielkiej doniosłości państwowej, tymczasem okazało się, że poseł Polakiewicz chciał tylko skrytykować ostro działalność dziennikarzy sejmowych, dających sprawozdania z komisji.

Posłowi Polakiewiczowi sprawozdania te się nie podobają i dlatego zwrócił się niewiadomo dlaczego do dyrektora biura sejmowego, ażeby się tą sprawą zajął.

Posłowi Polakiewiczowi odpowiedziało ostro kilku mówców, a między nimi poseł Czapiński (PPS.), Dąbski (Stronnictwo chłopskie) i dr. Rozmaryn (Koło żyd.), oraz referent budżetowy sejmu poseł Wyrzykowski (Wyzwolenie).

Wszyscy mówcy brali w obronę dziennikarzy, stwierdzając, że klub sprawozdawców parlamentarnych jest instytucją tego rodzaju, że o stronniczych sprawozdaniach nie może być mowy.

Szczególnie poseł dr. Rozmaryn ostro odpowiedział posłowi Polakiewiczowi, stwierdzając, że w stenogramach mów wygłoszonych w sejmie posłowie mogą czynić poprawki, dziennikarze zaś dają mowy do pism w ten sposób, jak je słyszą, a więc

jeżeli mowa była wygłoszona dobrze, to sprawozdanie jest dobre, a jeżeli mowa była wygłoszona źle to na to niema rady, gdyż i sprawozdanie wypadnie kiepskie, co oczywiście wywołuje kwasy ze strony tego i owego niezręcznego mówcy.

Obrady nad zmianą konstytucji.

Warszawa, 29 listopada.

Wczoraj pod przewodnictwem posła Makowskiego odbyło się posiedzenie komisji konstytucyjnej. Poseł Makowski zaznaczył, że oprócz propozycji B.B. w sprawie zmiany konstytucji ustalono, że dotychczas istnieją tylko dwie propozycje uzupełniające posłów Rataja i Komarnickiego. Po oświadczeniu formalnem przewodniczącego pos. Makowskiego przystąpiono do referatu posła Piłsudskiego co do dotychczasowych propozycji. Z kolei wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos posłowie Polakiewicz, Chaciński, Liberman, Komarnicki, poczem poseł Piasecki w imieniu klubu B. B. złożył 4 wnioski, któreby komisja miała zaproponować sejmo-

Wrzenie wśród chłopów w Niemczech

przeciw egzekucjom podatkowym

Chłopi rzucają bomby na urząd gminny

BERLIN, 29 listopada.

Wśród ludności wiejskiej prowincji Szlezwig-Holsztyn panuje gwałtowne wrzenie z powodu licznych egzekucyj podatkowych, przeprowadzanych po wsiach.

Przed kilku dniami uchwalono na wiecu Landbundu chwycić się samoobrony.

Wczoraj w Beidenfleth nieznani sprawcy rzucili z przejeżdżającego samochodu bombę przed dom urzędu gminnego. Wybuch zniszczył budynek.

W Hollingstedt również nieujęci sprawcy wpuścili przez dziurkę od klucza do mieszkania burmistrza węża gumowego, wypełnionego materjałem wybuchowym. Wybuch wysadził z zawiasów zamek i wyrządził poważne szkody.

W obu wypadkach była to akcja zemsty chłopów, u których przeprowadzono egzekucję.

Również z innych części Niemiec nadchodzą doniesienia o wrzeniu wśród chłopstwa.

Na wiecu Landbundu na Rugji przywódca niemieckich faszystów von Rohr-Demmin, przypominając rewolucję chłopską w Kyritz w lecie, zapowiedział:

„W marcu lud wiejski wyruszy znowu na ulicę. Jest jego obowiązkiem pokazać państwu i światu, że chłop niemiecki nie chce przypatrywać się biernie, jak on sam i całe państwo niemieckie stacza się ku ruinie".

Rząd Rzeszy

dąży do likwidacji zatargu w przemyśle metalowym.

Berlin, 29 listopada.

Akcja prezydenta regencji düsseldorfskiej zmierzająca do likwidacji zatargu w przemyśle metalowym nie odniosła skutku. Obecnie rząd Rzeszy zwrócił się do robotników i przemysłowców z propozycją, czy nie zgodziliby się oni w tym zatargu na orzeczenie bezstronnej osoby, mającej wielki autorytet w Niemczech. Na rozjemców wymieniają: prezydenta trybunału Rzeszy dr. Simona, byłego centrowego ministra pracy dr. Brauna i ministra spraw wewnętrznych Seweringa.

Niezwykła afera giełdowa.

Spekulant Rosenblatt wywołał sztuczną haussę akcji „Fabryki Gołszewskiej". - Krach banku, który grał na zwyżkę akcji.

Katowice, 29 listopada.

Afera spekulacji akcjami Gołszewskiej Fabryki na Śląsku Cieszyńskim na giełdzie wiedeńskiej zaczyna nabierać cech skandalu, jakiego już dawno nie notowano w kronikach giełdowych.

Utworzone w Wiedniu konsorcjum pod wodzą spekulanta giełdowego Abrahama Rosenblatta wywołało sztuczną haussę akcji, w czasie której kurs podbito ze 120 szylingów austr. na 480 szylingów w październiku.

W terminie od czerwca do połowy października sprzedano około 2.000 sztuk akcji najrozmaitszemi obiecankami co do rentowności tego przedsiębiorstwa, oraz wysokiej dywidendy.

Gdy walne zebranie spółki zawiodło na całej linji co do spodziewanej dywidendy nastąpił katastrofalny spadek akcji.

Najbardziej obłowił się Wiedeński Zakład Kredytowy, który teraz występuje w roli dobroczyńcy ratując sytuację na giełdzie.

Wiedeński dom bankowy Eibenschutz, który prowadził grę na tych akcjach, zbankrutował.

Na telefoniczne zapytanie korespondenta dyrekcji fabryki, jak się zapatruje na wytworzoną sytuację, nie umiano udzielić żadnej jasnej odpowiedzi, z czego wynika, że w zarządzie panuje zupełna konsternacja.

Z innej strony twierdzą, że jest to nietyle manewr giełdowy, ile raczej walka mająca na celu zdobycie większości portfelu konkurencyjnego przedsiębiorstwa.

Poprawa zdrowia

króla angielskiego.

Londyn, 29 listopada.

Dzisiejszy komunikat o stanie zdrowia króla Jerzego jest utrzymany w tonie optymistycznym. **Choroba jego przeszła w stan rekonwalescencji.**

Urojona rzeczywistość w Polsce.

Ciekawe wywody p. premjera Bartla o złym zwyczaju plotkowania.— Z iskry alarm pożaru.— Tajemnica rozmów z p. Prezydentem.

P. premjer Bartel udzielił wywiadu przedstawicielowi prasy wileńskiej na temat „dwu wymiarów" naszej rzeczywistości. Wywiad ten podajemy poniżej w obszernem streszczeniu:

Stosunki dzisiejsze w dziedzinie życia publicznego, a zwłaszcza na wyższych jego kondygnacjach wykazują pewne

nienormalne cechy.

Jestem zdania, że warto niektóre z nich wyciągnąć na światło dzienne z mroku, gdzie nie zatracając swych realnych kształtów stwarzają jakieś cienie, **zdolne swym pozornym ogromem wywoływać uczucie niepokoju lub niepewności.**

We współczesnem życiu polskiem rozróżniać należy

DWIE RZECZYWISTOŚCI.

Jest u nas w Polsce rzeczywistość urojona.

Każdy dzień przypomina mi istnienie tej drugiej rzeczywistości, którą określiłem mianem

RZECZYWYSTOŚCI UROJONEJ.

Stykam się z nią zaraz po przebudzeniu, przeglądając prasę, następnie przy obiedzie. Z dzienników popołudniowych z rozmów z ludźmi i z mów wygłaszanych przy najrozmaitszych okolicznościach. **dowiaduje się tedy o rzeczach, które nie istnieją, albo o takich, które nigdy zaistnieć nie mogą.**

Widzę wtedy żywo namalowane obrazy walk, staczanych przez ministrów pomiędzy sobą dowiaduję się o ich dymisjach, o jej polityce będącej w zasadniczej jakoby sprzeczności z tem co wydaje mi się być rzeczywistością, o istnieniu jakichś grup w Sejmie i poza Sejmem, w pośród których jednym mam przewodzić, a inne zwalczać.

O tem, że jestem buforem pomiędzy dwiema skrajnemi z tych grup niedopuszczającym ich do wzajemnego pożarcia się i t. p. Jednem słowem przez pewien krótki okres dnia znajduję się w rzeczywistości urojonej.

Jeżeli chodzi o mnie i moją bezpośrednią pracę to tak jest w istocie. Rzeczywistość urojona nie wpływa na sposób i wyniki mojej pracy w tym stopniu abym potrzebował się z nią liczyć, ale moje stanowisko pod tym względem jest zupełnie wyjątkowe, a to dzięki temu, że **rzeczywistość rzeczywistą trzymam w ręku.**

Natomiast inaczej to wszystko wygląda jeżeli chodzi o cały dalszy aparat państwowy, a wreszcie o całe społeczeństwo. **Tam ludzie nie są w stanie ocenić sytuacji i odróżnić rzeczywistości rzeczywistej od urojonej. Tamte dwie rzeczywistości przenikają się wzajemnie.**

Mieliśmy takie przykłady niedawno zarówno w sejmie jak i w publistyce. Wytwarza się w tych warunkach w społeczeństwie **jakaś predyspozycja do ulegania wszelkim pesymistycznym nastrojom i wnioskom, zatraca się zaufanie do realnych przesłanek i stwierdzonych faktów.** Zdrowe słowo nawet naukowej krytyki już jest przyjmowane jako

ALARM POWSTAJĄCEGO POŻARU.

Objektywnie sprawę biorąc trzeba stwierdzić, że wytwarzanie rzeczywistości urojonej wynikać może albo ze złej woli, albo z nieświadomości.

Na zachodzie zdają sobie ludzie sprawę z tego, że

nawet urojona zmiana ministra wywołuje zamieszanie i może przynieść państwu szkodę.

Jest to skutek dojrzałości politycznej czynników parlamentarnych politycznych i prasy. Za wykładnik dojrzałości w państwach o wysokiej kulturze politycznej uważam stopień liczenia się z tem co nazywam rzeczywistością urojoną oraz nieprzyczyniania się do jej wytwarzania.

Przykłady znajdzie się

niemal codziennie w prasie.

Mogę ich jednak przytoczyć parę. Jako szef rządu uważam za swój obowiązek informować pana Prezydenta Rzeczypospolitej o wszystkich ważnych pracach i zamierzeniach swoich i rządu. Zdarza się niekiedy, że jestem przyjęty przez pana Prezydenta w ciągu tygodnia kilkakrotnie.

POWSTAJE SENSACJA.

W rozmowach i prasie snują się komentarze i domysły nie oparte na niczem, gdyż **treść moich rozmów z panem Prezydentem nie jest nikomu obcemu znana.** Chcąc uniknąć tego, aby moje zgłaszanie się u pana Prezydenta nie budziło niepokój, **zacznę chyba zastanawiać się nad sposobami, jakiegoś tajnego porozumienia się z głową państwa, gdyż** jawnie wywołuje niezdrową sensację — usiłowałbym tym sposobem uciec przed rzeczywistością urojoną. Albo: **przyjmuję na audjencji wybitnego generała.** Poprostu generał ma do mnie interes natury państwowej i bynajmniej nie tajemniczej. Ja z prasy nazajutrz dowiaduję się, że generał ten ma objąć stanowisko mego zastępcy w rządzie.

190 miljonów złotych

wyasygnował rząd w r. b. na cele budowlane.

Warszawa, 29 listopada.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W dniu 29 listopada pod przewodnictwem min. skarbu Czechowicza odbyło się pierwsze posiedzenie państw. rady rozbudowy miast. Wzięli w niem udział przedstawiciele odnośnych resortów, zarząd związku miast oraz poszczególnych miast: Warszawy, Krakowa, Lublina, Łodzi, Lwowa, Poznania i Wilna. Obrady zagaił min. Czechowicz, podkreślając, że ciężar prowadzenia akcji budowlanej poniosło dotąd wyłącznie min. skarbu, będąc jedynem źródłem środków na ten cel, ponieważ wpływy z tytułu podatku od lokali dały zaledwie 8 milj.. Pomimo tych nikłych wpływów z tego tytułu min. skarbu potrafiło wyasygnować na cele budowlane w okresie od 1 stycznia 1927—190 miljonów zł. Ten wydatek nie spotkał się z uznaniem społeczeństwa, lecz przeciwnie utrwalił się pogląd, że rząd obecny obowiązany jest jaknajszybciej rozwiązać problem mieszkaniowy bez ofiar i wysiłków społeczeństwa. **Następnie min. skarbu poddał krytyce dotychczasową działalność komitetów rozbudowy i streścił projekt ustawy o podatku od lokali i projekt regulaminu rady oraz wzorowy program pracy komitetów rozbudowy przy magistratach.** Nad przedłożeniami temi rozwinęła się dyskusja, w wyniku której przyjęto po uzupełnieniu przedłożone projekty.

Duch przeszłości pokutujący w Niemczech

jest przeszkodą do zawarcia traktatu handlowego z Polską.

Berlin, 29 listopada.

„Morgenpost", jeden z najbardziej rozpowszechnionych dzienników berlińskich, posyła wyjeżdżającemu do Warszawy ministrowi Hermesowi życzenia na drogę, by wreszcie udało mu się szczęśliwie dobić do końca rokowania z Polską, które dotąd udaremniały zawsze, według zdania „Morgenpost", dwie przyczyny: polski nacjonalizm oraz polityka niemieckich interesów wielko-agrarnych.

Rozwodząc się szerzej nad zasadniczym stosunkiem Niemiec do Polski, piętnuje dziennik tych ludzi w Niemczech, którzy niechętnie zasiadają do stołu konferencyjnego z Polską. Niemcy nie mogą dotąd zapomnieć odstąpionych na rzecz Polski terytorjów swego państwa. Polska zaś żywi nieufność do Niemiec, iż nie pogodzą się one z nowo wytoczonemi granicami. Tego rodzaju nastrój nie jest atmosferą, sprzyjającą rokowaniom handlowym między dwoma państwami. Atmosfera ta nie wpływa dobrze na ukształtowanie się stosunków między obu państwami. Pakt locarneński, obowiązujący obie strony, zabrania używania siły wzajemnej wobec siebie. Niemcy potrafiły pogodzić się po wojnie z Francją, która niejednokrotnie dawała im odczuć rolę zwycięzcy i niejednokrotnie po traktacie wersalskim wymierzała im uderzenia pięścią w oczy, a jednak Niemcy umieją rokować z francuzami. Głównym powodem, zdaniem „Morgenpost", tych nieustających przeciwieństw między Polską a Niemcami jest duch przeszłości, pokutujący o ile chodzi o stosunek do Polski w psychice niemieckiej. Za czasów kiedy część Polski wchodziła w obręb Niemiec, uchodził typ polaka za coś mniej wartościowego. Właśnie wspomnienia tych dawnych czasów żyją nadal i obowiązują nadal w szerokich masach niemieckich. Artykuł kończy się wołaniem: „Precz z upiorami".

Współczucie p. A. Nowaczyńskiego

dla posła Chruckiego.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Spoliczkowany przez dr. Polakiewicza poseł ukraiński Chrucki otrzymał szereg depesz i listów z wyrazami współczucia. Wczoraj otrzymał on dłuższy list utrzymany w tonie serdecznym i poważnym od znanego literata p. Adolfa Nowaczyńskiego. P. Nowaczyński, który przed przed kilku miesiącami był ofiarą tajemniczego napadu na ulicy i pobicia, piętnuje te metody teroru osobistego bez względu na to. kto ofiarą teroru pada i jakie są jego przekonania polityczne.

⁂

Dowiaduję się, że na dzisiejszem posiedzeniu sejmu w imieniu klubu ukraińskiego, wygłoszone będzie oświadczenie pozostające w związku ze spoliczkowaniem posła Chruckiego. Klub ukraiński wystosuje do marszałka sejmu Daszyńskiego zapytanie, jakie zamierza dać gwarancje bezpieczeństwa osobistego posłów na terenie parlamentu.

⁂

Dziś wybrany będzie superarbiter sądu marszałkowskiego między posłami Polakiewiczem a Chruckim. Arbitrem ze strony posła Polakiewicza jest poseł dr. Barański (BB.), a ze strony posła Chruckiego poseł Pużak PPS.

„Rewelacje" wyssane z palca.

Wiedeń, 29 listopada.

Agencja Telegraph Union donosi z Lozanny, że rewelacje wiedeńskiego dziennika „Der Abend" na temat rzekomych przygotowań Polski do wojny z Sowietami, są wyssane z palca. Ukraińskie biuro prasowe w Paryżu donosi, że pismo „Der Abend" zostało oskarżone o oszczerstwo.

Spisek antypańsTwowy

wykryto w Niemczech.

Berlin, 29 listopada.

W Kassel wykryto spisek antypaństwowy organizacji prawicowych. Na czele sprzeniewierzenia stał nawet naczelnik powiatu.

Antypolskie kongresy w Gdańsku

nie będą więcej tolerowane przez senat Wolnego Miasta.

Gdańsk, 29 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego żywą dyskusję wywołała interpelacja partji niemiecko - narodowej w sprawie interwencji delegata Polski min. Strassburgera w związku z licznemi kongresami niemieckiemi odbytemi w Gdańsku w roku bieżącym, skierowanemi przeciwko Polsce. Na interpelację odpowiadał prezydent senatu dr. Sahm, stwierdzając, że jeśli w tych kongresach brali udział urzędnicy senatu gdańskiego to tylko w charakterze prywatnym a nie oficjalnym. Prez. Sahm wyraził ubolewanie, że treść noty min. Strassburgera przedostała się do wiadomości prasy dzięki niedyskrecji jednego z urzędników senatu. W dyskusji pos. Bogdan (niemiecka partja narodowa) usiłował sprawę tę wykorzystać dla agitacji przedwyborczej w związku z plebiscytem mającym się odbyć dnia 9 grudnia r. b. w przedmiocie zmiany konstytucji gdańskiej. Wszyscy posłowie z wyjątkiem nacjonalistów mowę pos. Bogdana przyjęli lekceważąco.

Epidemja tyfusu w Lyonie

„Petit Parisien" donosi z Lyonu, że w związku z panującą tam epidemją tyfusu zarejestrowano wczoraj w szpitalach 21 nowych wypadków zachorowań, oraz 4 zgony.

Dwa style.

W miasteczku francuskiem Fontenebleau wydarzył się niesmczny wypadek: z grobów poległych podczas wojny żołnierzy - niemców zdarto w rocznicę zawieszenia broni wieńce z szarfami o barwach francuskich. Groby zostały zgodnie z zaprowadzonym już zwyczajem udekorowane przez władze miejskie, a niegodnego czynu znieważenia grobów dopuścił się któryś z zacieklejszych nacjonalistów francuskich.

Donosiły już o tem szczegółowo depesze i nie powracalibyśmy do objawu niesmacznego i nietaktownego, gdyby nie zdziwiło nas niebywałe zainteresowanie, objawiane przez francuską prasę. Dzienniki paryskie starają prześcignąć się wzajemnie w wyrazach żalu i ubolewania. Wydaje się nam, że gdyby identyczny wypadek byłby zdarzył się w Niemczech, zapewnie nie byłoby dokoła niego takiego hałasu i bodaj czy sympatje masy nie byłyby po stronie tych właśnie, co... znieważają francuskie groby.

Francja wygrała wojnę, ale przegrała pokój. Francja jest słabsza i dlatego dobre spółżycie z Niemcami leży w jej interesie. Nie mogą wprowadzić nas w błąd pozory, mówiące rzekomo co innego. Widzimy, że w całej akcji politycznej, prowadzonej przez Francję, jedna porażka następuje za drugą. Jeszcze przed kilku laty ten i ów pozwalał sobie za zachodną granicą Renu na jakieś ostrzejsze słowo, ale kiedy praktyka pokazała, że ze słów pozostaje tylko... echo, ustała i akcja „gadana". Na międzynarodowym zjeździe dziennikarzy przed kilku dniami na wniosek — Francji i Belgji prezesem międzynarodowej Federacji prasy wybrany został red. Bernhard z „Vossische Ztg.".

Francja okazuje nie tylko rycerską kurtuazję wobec niedawno pobitego wroga, nie tylko zręczność i elegancję, takt i dobre obyczaje międzynarodowe, ale coś znacznie ważnego: chęć przypodobania się za wszelką cenę, jakgdyby „przeproszenia" Niemiec za to, że przegrały wojnę... Niemcy natomiast pozwalają sobie łaskawie okazywać względy, dworować, niejako ubiegać się o niemiecką sympatję, jednak bez wzajemności...

Od listopada 1918 r., kiedy marszałek Foch bez słowa, bez podania ręki wskazał Erzbergerowi papier, na którym wypisana była deklaracja kapitulacji wojskowej, od listopada, kiedy niemcy leżały starte w proch i błagały o zmiłowanie, o kawałek chleba, o pokój — upłynęło zaledwie 10 lat.

Co będzie jeszcze za lat dwadzieścia?... R.

Szkoły dla mniejszości polskiej w Niemczech.

Berlin, 29 listopada.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Cała prasa w obszernych artykułach zajmuje się pruskiem rozporządzeniem o szkolnictwie prywatnem dla mniejszości polskiej. Dzienniki podkreślają, iż ustawa ta najlepiej świadczy o liberalizmie republikańskich Niemiec, gdyż obywatele państwa pruskiego będą mogli odtąd świadomie zadeklarować iż uważają się za członków mniejszości polskiej. Władza nie będzie tej deklaracji kwestjonować, jak również nie będzie sprawdzała stanu faktycznego. Naród niemiecki ma więc prawo, piszą dzienniki, by te ułatwienia przysługiwały również Niemcom przebywającym poza granicami Rzeszy.

— Wczoraj w godzinach przedpołudniowych w okolicach Żywca spadł gęsty śnieg, który grubą warstwą pokrył okoliczne szczyty gór.

— J. D. Rockefeller jr. przesłał prezydentowi amerykańsko - żydowskiej korporacji rolniczej czek na 500.000 dolarów na cele żydowskich kolonji rolniczych w południowej Rosji.

Dlaczego zostałem w P. P. S.

Oświadczenie prezydenta m. Łodzi, p. Ziemięckiego.

We wczorajszym „Robotniku" ukazał się artykuł p. prezydenta Ziemięckiego, który poniżej w obszernem streszczeniu podajemy. Jak wiadomo, prezydent Ziemięcki jest zwolennikiem marszałka Piłsudskiego i w wielu sprawach zwalczał stanowisko C. K. W. P. P. S., należąc ideologicznie do grupy, która w następstwie utworzyła t. zw. „Frakcję Rewolucyjną".
Red.

Sądziłem, że moje kategoryczne oświadczenie na kongresie w Sosnowcu, poparte przyjęciem wyboru na członka C. K. W., zaprzeczy dostatecznie przypuszczeniom, jakobym miał wystąpić z partji i przejść do grupy Jaworskiego. Skoro ci, co odchodzą, motywują swój krok, pragnę i ja obszerniej uzasadnić swoją niezachwianą decyzję pozostania w partji.

Pomówmy więc o różnicach poglądów, jakie powstały w okresie „pomajowym". Zdaniem moim punktem wyjścia była tu różna ocena wydarzeń politycznych, zwłaszcza zaś daleko idące różnice przewidywań. **Chcąc działać politycznie, trzeba było określić swój stosunek do działań rządu, te zaś zazwyczaj stawały się jasne co do swego charakteru i celów dopiero wtedy, gdy były zakończone.**

Ustawicznie brakowało miarodajnych wyjaśnień i zapowiedzi, a przez to otwierało się szerokie pole dla bezpodstawnych domysłów i fantastycznych improwizacji. Towarzysze z lewego skrzydła partji **zarzucali często nam, t. zw. „piłsudczykom", że poglądy nasze opieramy na wierze, na kulcie dla osoby marszałka Piłsudskiego.** Nie będę tu roztrząsał sprawy moich wiar i kultów, twierdzę jednak, że w najważniejszych kwestjach okazało się, że rację mieliśmy my, nie zaś lewica partyjna. W nawiasie zaznaczę, że tylko dla uproszczenia używam terminów „lewica" i „prawica" według utartych etykietek, w gruncie zaś rzeczy, uważam te nazwy za zupełnie bałamutne.

Nieśwież zrodził przypuszczenie, iż pomiędzy rządem, a obozem konserwatywnym — ziemiańskim zawarty został pakt, do którego wciągnięto sfery przemysłowe. Coprawda klasy posiadające przeszły do obozu prorządowego, aby stamtąd wywierać wpływ na politykę gospodarczą rządu.

Ale oceniając tę politykę objektywnie, trzeba uznać, iż **rząd usiłuje odnaleźć linję kompromisową, starając się uwzględniać te potrzeby poszczególnych warstw, które dla danego momentu uważa za najbardziej usprawiedliwione.** Krańcowa teza, iż reprezentuje on jednostronne interesy fabrykantów i obszarników nie ostała się jako miarodajna opinja partji. Zastąpił ją słuszny pogląd, wyrażony w uchwałach ostatniego kongresu, iż skrępowanie demokratycznego działania niezależnie nawet od intencji rządu, utrudnia obozom robotniczemu i włościańskiemu wpływanie na kierunek polityki, czyni natomiast łatwiejszym nacisk klas posiadających, posługujących się drogami wpływów, leżącemi zupełnie poza obrębem działania demokratycznego. Na ten pogląd, muszą się moim zdaniem zgodzić wszyscy socjaliści bez różnicy odcieni. Wypowiedział go między innemi zupełnie objektywnie tow. Żuławski na jednem z ostatnich posiedzeń C. K. W. w których brał jeszcze udział R. Jaworowski.

Wreszcie sprawa kardynalna: czy faszyzm, czy też odbudowa demokracji jest metą, do której zmierza rząd? Co do mnie, nie potrzebuję dla moich przewidywań uciekać się do pomocy wiary: wystarczy mi logika. **Jeśli marszałek Piłsudski chce zastąpić ustrój demokratyczny przez jakiś spolszczony faszyzm, dlaczego tego nie uczynił dotychczas dysponując dostateczną siłą fizyczną.**

Wydaje mi się jakgdyby był następujący bieg rozumowania. **Ponad wszystko, ważną rzeczą jest, ażeby się ostało państwo, ażeby się zorganizowało, okrzepło, ażeby się obroniło.** Jeżeli podołać tym zadaniom nie może demokracja, która dojrzeć jeszcze nie zdołała w krótkim okresie niepodległości, uczynić to ma jednostka silna, skoro taka w państwie jest.

Może demokrację ograniczać, gdy staje ona na zawadzie tak długo, aż **demokracja odnajdzie w sobie samej dość sił i zdolności, ażeby państwem rządzić.**

Tkwi tu jednak sprzeczność wielkiej wagi. Demokracja potrzebuje dla swego rozwoju i dojrzewania warunków wolności. Ograniczenie jej opóźnia bardzo znacznie moment jej zdolności do rządzenia.

Wydaje się niektórym administratorom, iż na terenie, gdzie władają, oni jedni państwo budować potrafią, wszystko inne to tylko „objekt" do rządzenia, wszystko, co ich „zbawczym" receptom nie odpowiada, musi być skrępowane, zakneblowane, zdławione, jako wrogie państwu. Nie twierdzę, że ten typ opiłych władzą administratorów jest powszechny. Nawet **w pobliżu siebie widzę dobrą wolę współdziałania ze społeczeństwem.** Ale nie mogę spokojnie czytać np. o konfiskatach dokonywanych przez p. Jaroszewicza lub p. Grażyńskiego. A należało przecież przewidzieć, że się tacy wielkorządcy w Polsce znajdą i **nie można było w takie ręce taką broń wkładać, jak np. dekret prasowy.**

Dopóki tak jest, dopóki przedewszystkiem administracja ma możność samowolnie ograniczać swobody obywatelskie, **partja socjalistyczna nie może zejść ze stanowiska opozycyjnego.** Taki pogląd podzielali przecież wszyscy dzisiejsi secesjoniści, głosując jednomyślnie z całą radą naczelną za rezolucją, która stanowisko opozycyjne akceptowała.

W chwili „rozłamu" nie zdarzyło się nic, coby zapowiadało zwrot w polityce rządowej, nic zatem coby usprawiedliwiało zmianę taktyki partyjnej. Można się dopatrywać, iż mowa premjera Bartla na komisji budżetowej zawiera zapowiedź takiego zwrotu. Ale została ona wypowiedziana dopiero przed paru dniami, a przytem dotyczy tylko uprawnień budżetowych Sejmu.

Skoro zatem nie opozycyjne stanowisko wobec rządu, jest polityczną przyczyną „rozłamu", cóż zatem?

Nie godziłem się również na niektóre metody opozycji stosowane, lub proponowane przez towarzyszy z lewego skrzydła partji. Ale ażeby im przeciwdziałać jedynym właściwym środkiem było, wzmóc aktywność ludzi innego kierunku. Skutek można było osiągnąć, gdyż układ sił liczebnych nie stał temu na przeszkodzie. Mógłbym przytoczyć szereg faktów, gdy **na decyzję Partji bardzo poważnie wpłynęło stanowisko grupy, do której należałem wraz z dzisiejszemi secesjonistami.**

Im bardziej analizuję polityczne przyczyny rozłamu, tem bardziej utwierdzam się w mniemaniu, iż nie one odegrały rolę decydującą.

Jeśli decyzje C. K. W. wyrządziły krzywdę organizacji warszawskiej, mogła ona apelować do dwuch jeszcze instancji partyjnych stojących ponad C. K. W.: do rady naczelne j i do kongresu. Mogła z tych praw skorzystać tem łatwiej, iż Kongres miał się zebrać za parę dni.

Wystarczy ocenić, ile sił zużywa się na wzajemną walkę, jak się coraz gorszemi metodami walki zniechęca olbrzymie masy nieuświadomionych jeszcze, nie pozyskanych dla socjalizmu robotników. I to właśnie w momencie, kiedy otworzyły się przed nami rozległe, odłogiem dotąd leżące pola działania, kiedyśmy, jedyne dotąd stronnictwo nie porażone rozłamem mogli odnosić sukces za sukcesem.

Ale stosunek mój do grupy Jaworowskiego staje się coraz bardziej nieprzyjaznym pod wpływem metod działania, jakie zastosowano już po „rozłamie".

Nie można przecież obojętnie patrzeć jak się dla celów aktualnej walki żongluje aktami przeszłości, i to takimi, które wielu z nas zna, pamięta, a nawet w nich jaki taki udział brało.

Zaiste, można się dziś dużo nowego dowiedzieć. Dopiero po trzech prawie latach dowiaduję się, że to sprawa płac pracowników państwowych była powodem ustąpienia min. Moraczewskiego z rządu koalicyjnego. Dotychczas myślałem, że decydowały przyczyny zgoła inne. Nie będę się teraz dziwił, gdy słuchacze i czytelnicy powiedzą o koledze ministra Moraczewskiego, który wraz z nim zasiadał z ramienia P. P. S. w rządzie koalicyjnym: **„Moraczewski nie mógł znieść krzywdy pracowniczej, co innego Ziemięcki, ten się na nią zgodził, bo co mu tam jakieś płace pracownicze".**

Gorsza jeszcze jest kampanja prowadzona przez Jaworskiego i towarzyszy przeciwko min. Jurkiewiczowi!

Nie w imię osobistej przyjaźni, ale w imię dobra instytucji z którą przez lat 10 współpracowałem muszę przeciwko tej kampanji zaprotestować. Ministerjum Pracy ma doniosłe znaczenie dla robotników, a obecny jej kierownik ma walory, które go stawiają ponad wszystkimi domniemanymi kandydatami na to stanowisko.

Wreszcie, gdy czytam oświadczenie posłów, zgłaszających swój akces do grupy rozłamowej, uderza mnie niesłychana bezceremonjalność, w stosunku do wyborców. Pos. Pączek przyjął mandaty od dwuch organizacji: poselski od ostrowieckiej i prezydenturę miasta od lubelskiej.

Obie organizacje uchwalają mu votum nieufności, on zaś uważa za możliwe mandaty piastować nadal.

Stało się też tak, że za wyjątkiem Jaworowskiego, za którym bądź co bądź stoi znaczna część dawnej organizacji warszawskiej, pozostali posłowie nie reprezentują już swoich organizacji. I taki grunt mając pod nogami, chcą propagować i umacniać wśród klasy robotniczej poglądy, w imię których jeszcze tak niedawno występowaliśmy razem w partji.

To jest jeszcze jeden powód, dla którego z nimi nie pójdę, lecz wierny swej ideologji, będę dla niej zdobywał wpływy w partji i przy pomocy partji w masach robotniczych.

BRONISŁAW ZIEMIĘCKI.

Przyjaźń polsko-węgierska.

Węgierski min. spraw zagranicznych o swej podróży do Warszawy.

Budapeszt, 29 listopada.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Minister spraw zagranicznych Walko przed odjazdem do Warszawy, w wywiadzie z korespondentem PAT. powiedział, co następuje:

Z prawdziwem zadowoleniem udaję się do Warszawy, aby podpisać polsko-węgierski traktat pojednawczy i rozjemczy. W życiu międzynarodowem daje się w ostatnich czasach zauważyć przewaga wysiłków, zmierzających do usuwania z góry trudności, jakie napotykać może uregulowanie ewentualnych kwestyj spornych, oraz do zapewnienia możliwości pokojowego ich rozwiązywania. Do realizacji tego właśnie celu służą traktaty pojednawcze i rozjemcze, które stają się coraz częstsze w całej Europie. Co się tyczy stosunków między narodami Polskim i Węgierskim, stosunków historycznych, sięgających daleko w przeszłość, które nigdy nie przestały być przyjazne i nigdy nie były zamącone jakiemkolwiek kontrowersjami, to zaznaczyć muszę, że traktat polsko-węgierski przybiera znaczenie zupełnie wyjątkowe z powodu tego, iż przypieczętowywa on niejako dobre przyjazne stosunki między obu narodami. Jestem szczególnie rad z tego powodu, iż mój pobyt w Warszawie pozwoli mi poznać bliżej osobistości polskiego świata politycznego, z któremi stykałem się już niejednokrotnie w Genewie.

Przepisy o lombardach

w opracowaniu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje nowe przepisy o lombardach, wzamian starych przepisów dzielnicowych.

Przepisy te oddadzą pod władzę nadzorczą M. S. Wewn. wszystkie lombardy zarówno prywatne, podlegające obecnie nadzorowi min. skarbu, jak i komunalne.

W nowych przepisach unormowana będzie kwestja licytacji. Nowością będzie przymus uprzedzenia osoby, która zastawiła fant, o zamierzonej sprzedaży z licytacji.

Psy i pieski

winny być prowadzone na smyczy.

Miejski urząd weterynaryjny stwierdził nowy wypadek wścieklizny przy ul. Juljusza 13.

Pies wściekły znajdował się przez dwa dni pod obserwacją w lecznicy dla zwierząt Warikoffa przy ul. Kopernika, przyczem został zniszczony.

Przeprowadzone przez urząd weterynaryjny dochodzenie nie ujawniło osób pokąsanych.

Wobec tego, iż wypadki wścieklizny zdarzają się coraz częściej, urząd weterynaryjny wystąpił do starostwa grodzkiego z prośbą o wydanie polecenia organom policyjnym pociągania do odpowiedzialności administracyjnej osób, nie stosujących się do przepisów zarządzenia o zwalczaniu wścieklizny wydanem przez magistrat.

Na mocy powyższego zarządzenia właściciele psów, które nie będą zaopatrzone w kagańce i prowadzone na smyczy, będą karani w drodze administracyjnej aresztem do 6-ciu tygodni lub grzywną do 1000 zł., obie te kary mogą być wymierzone łącznie.

Równocześnie wydane zostały przez miejski urząd weterynaryjny zarządzenia, mające na celu zapobieżenie szerzenia się zarazy.

Lokatorzy uwaga!

Co wolno, czego nie wolno lokatorowi i właścicielowi.

Ważną przyczyną wypowiedzenia może być przeistoczenie przez pozwanego wbrew umowie w najętym lokalu przedsiębiorstwa krawiectwa na skład sukna i narażenie wskutek konkurencji na niebezpieczeństwo sasiedniego handlu drugiego lokatora, jako też przedsiębiorstwa handlowego samego powoda w tym samym domu się znajdującego;

Okradzenie właściciela domu przez lokatora lub jego domownika stanowi ważną przyczynę wypowiedzenia;

Właściciel może wypowiedzieć lokatorowi część mieszkania, która stała się zbędną dla lokatora wskutek zaszłych zmian w jego stosunkach zarobkowych;

Prawo najmu mieści w sobie w zasadzie prawo zaprowadzenia telefonu przez najemcę w najętym lokalu. Właściciel może jednak lokatorowi zabronić wprowadzenia urządzenia technicznego, jeżeli przyniosłoby właścicielowi istotną szkodę;

Potrzeba mieszkania dla córki, mającej wyjść zamąż, może być ze względu na wchodzący w grę interes społeczny w załatwieniu zawierania małżeństw ważną przyczyną wypowiedzenia, atoli tylko pod warunkiem dostarczenia innego odpowiedniego mieszkania;

Potrzeba lokalu dla dozorcy może być ważną przyczyną wypowiedzenia;

Wstrząsy i hałas, połączone z prowadzeniem magli, bez zezwolenia właściciela domu, należy uznać za ważną przyczynę wypowiedzenia;

Dozór policyjny nad lokatorem może stanowić ważną przyczynę wypowiedzenia. (o)

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Dnia 28 listopada r. b. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy

B. P.

ADAM MICHAŁ

GOLDSTADT

przeżywszy lat 72.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w piątek, dnia 30-go listopada o godzinie 1-ej po południu z domu przedpogrzebowego.

RODZINA.

Uprasza się o nieskładanie wizyt kondolencyjnych.

Z powodu zgonu członka naszego

B. P.

BERISZA GAJSTA

wyrażamy pozostałej Rodzinie nasze najgłębsze współczucie.

Związek Majstrów Przemysłu Włókienniczego Wojew. Łódzk. Zachodnia 63.

Złodzieje się pokłócili

i wyrzucili swą spólniczkę z okna czwartego piętra.

Rozenbluma skazano na 8 lat ciężkiego więzienia.

O świcie posterunkowemu 8-go komisarjatu doniesiono, że w domu przy ulicy Sieradzkiej 3 wydarzył się tajemniczy wypadek. Z jednego z mieszkań czwartego piętra

wyrzucono przez okno na balkon jakąś kobietę.

Policjant udał się do wskazanego domu, gdzie rzeczywiście przekonał się, iż powyższy wypadek miał miejsce.

Młodą kobietę, która doznała dość ciężkich obrażeń cielesnych, skierowano do komisarjatu, dokąd wezwano pogotowie.

Ranna początkowo nie chciała podać swego nazwiska. Dopiero później policja zdołała ustalić, że była to

znana złodziejka, Rozalja Wentland,

której już od kilku tygodni władze energicznie poszukiwały. Wentland była przez krótki czas służącą Osji Lamperta, zamieszkałego przy ulicy Gdańskiej 31. Pewnej nocy zakradła się ona do sypialni chlebodawców i

zabrała biżuterję wartości 50 tysięcy złotych,

z którą ulotniła się w nieznanym kierunku.

Wentlandówna, widząc, że policja już ustaliła jej tożsamość, opowiedziała szczegółowo o okolicznościach kradzieży oraz o wypadku, którego padła ofiarą.

Okazało się, iż kradzieży dokonała spólnie z swym narzeczonym Pinkusem Królikowskim vel Frydmanem i kuzynem Wiktorem Pietrzykiewiczem, którzy znaleźli dla niej kryjówkę w mieszkaniu Szlomy Rozenbluma przy ul. Sieradzkiej 3.

Tutaj też sprzedano łupy niejakiemu Ickowi Cukierowi, który występował w roli jubilera.

Cukier miał również dostarczyć Wentlandównie, Królikowskiemu i Pietrzykiewiczowi

paszporty zagraniczne

na wyjazd do Rumunji.

Upłynęły jednak dwa dni, a Cukier nie mógł wystarać się o paszporty. Tymczasem Wentlandówna, obawiając się, by jej nie aresztowano, ukrywała się w różnych melinach złodziejskich.

Krytycznego wieczoru **przyszła do** Rozenblumów, gdyż miała tam otrzymać konkretną odpowiedź w sprawie paszportu.

W pokoju było ciemno. Wentlandówna usiadła na krześle, oczekując na Pietrzykiewicza i Frydmana.

Nagle zbliżył się do niej z tyłu Cukier i

uderzył ją w głowę siekierą.

Dziewczyna krzyknęła przeraźliwie.

W tym momencie Cukier i Rozenblum porwali ją w ramiona i pchnęli ją w kierunku okna, tak, że uderzyła policzkiem o ramę okienną.

Wówczas Cukier po raz wtóry uderzył Wentlandównę w głowę siekierą i przy pomocy Rozenbluma podniósł ją i

usiłował wyrzucić przez okno głową na dół.

Dziewczyna zdołała ręką uchwycić się parapetu okna i wisząc w powietrzu poczęła wzywać pomocy.

Cukier uderzył ją po raz trzeci siekierą.

Wówczas straciła przytomność i

spadła na balkon trzeciego piętra.

Gdy oprzytomniała, zwróciła się do lokatorów, z prośbą o pomoc. Tymczasem Cukierowie i Rozenblum, którzy byli przekonani, że Wentlandówna już nie żyje, spalili w piecu jej palto i kapelusz, by zatrzeć wszelkie ślady.

Policja na skutek tych zeznań wdrożyła pościg za Cukierami i Rozenblumem. Cukier zdążył się z Łodzi ulotnić. Rozenbluma i Cukierową aresztowano.

W dniu wczorajszym znaleźli się oni przed sądem okręgowym, który sprawę tę rozważał pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Kopaczewskiego i Pniewskiego.

Rozenblum i Cukierowa nie przyznali się do winy.

Rozenblum twierdził, iż Wentlandówna chciała popełnić samobójstwo. Cukierowa zaś oświadczyła, że z całą tą sprawą niema nic wspólnego.

Zeznania Wentlandówny były bardzo charakterystyczne.

— Królikowski chciał się ze mną ożenić — wierzyłam mu... Gdy powiedział, że się ze mną pobierze, gdy okradnę Lampertów, zgodziłam się. Później chcieli mnie zamordować, by podzielić się tą częścią łupów, którą otrzymałam.

Po zbadaniu świadków i wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrońcy **sąd skazał Rozenbluma na 8 lat ciężkiego więzienia, Cukierową zaś na 9 miesięcy.**

das.

Paweł Wegener

w sztuce Sudermanna „Die Raschhoffs".

Po trzech występach w rolach tragicznych ukazał się nam wczoraj znakomity artysta niemiecki w charakterystycznej roli komedjowej, w sztuce Hermana Sudermana „Die Raschhoffs".

Komedja ta jest dość płytka, konwencjonalna nawet, chociaż miejscami zakrawa na głębię psychologiczną. Właściwie jest to typowy dobry okaz gatunku sztuk, zwanego w niemieckiej literaturze dramatycznej „Lustspiel".

Ale jako taka jest ona po mistrzowsku, ze znakomitą znajomością techniki dramatopisarskiej napisana i zawiera znakomite popisowe role. Bohaterem sztuki, prowadzącym „intrygę" świetnie przez autora „postawiony" typ pruskiego junkra — dziedzica, Raschhoffa. Typ — szczery, otwarty, po ludzku — praktycznie — mądry i po ludzku miejscami słaby i ułomny, typ dodatni, sympatyczny, z duszą, której podszewka widoczna jest w każdym szczególe. Takim odtwarza go Paweł Wegener, a czyni to z wirtuozostwem, jakie rzadko widzi się na scenie...

Granice pomiędzy „grą" a „rzeczywistością" są u tego aktora „z bożej łaski" istotnie tak ukryte, zniwelowane z tak bajeczną rutyną i głębokiem artystycznem wniknięciem w istotę sztuki aktorskiej, że trudno, rzeczywiście, nie mówić o kreacjach tego artysty bez zachwytu... Jako dziedzic Raschhoff wprowadza on miejscami w grę czynniki wręcz **brutalnie** realistyczne (scena z kotką berlińską w trzecim akcie). Taki styl gry może nie harmonizuje zbytnio z pogodnym nastrojem sztuki Sudermana, ale — raziłby może u innego artysty.... Wegener kładzie w takie miejsca tyle prawdy i głębi psychologicznej, że wprawia widza jedynie w nabożny podziw dla wielkiego talentu...

Świetny naogół był cały zespół wegenerowski w tej komedji, zawierającej — jak powiedzieliśmy — same role — „samograje". P. Reichenau w roli kokotki berlińskiej Wally wzniosła się na wegenerowskie wyżyny — stworzyła postać jakby żywcem wziętą z nocnego „café—lokalu" nadszprewiańskiej stolicy. Również druga rola żeńska, — rola żony ekonoma, Charlotty — była świetnie, z wielką prawdą życiową odtworzona przez p. Duval. Wszystko to złożyło się na przedstawienie, które — mimo ubogiej wystawy i dekoracji — wywarło arcymiłe i głębokie wrażenie na widzach.

Sztuka Sudermana była harmonijnem, miłem zakończeniem cyklu występów Wegenera w naszem mieście. **J. Z.**



Listopad
30
Piątek

Dziś: Andrzeja Apost.
Jutro: Eligiusza B. W.
–:–
Wschód słońca o g. 7.22
Zachód słońca o g. 3.30
Wschód ks. o g. 5.08
Zachód ks. o g. 10.04
Długość dnia: 9.43
Ubyło dnia: .10.18

Ani grosza mniej!

Zatarg kasy chorych ze szpitalem.

W dniu wczorajszym odbyła się w kasie chorych konferencja zarządu z przedstaw.cielami szpitali prywatnych w sprawie zgłoszonego przez tych ostatnich żądania odnośnie podwyższenia opłat za utrzymanie chorych - ubezpieczonych z 7 złotych na zł. 8.50 dziennie.

Przedstawiciele kasy oświadczyli iż żądania szpitali są wygórowane i wywołane tylko względami bezkonkurencyjności, kasa tedy większej stawki aniżeli zł. 7,50 dziennie zaakceptować nie może.

Wobec wyrażenia przez przedstawicieli szpitali sprzeciwu, przewodniczący Kałużyński zaproponował oddanie sporu do rozstrzygnięcia urzędowi wojewódzkiemu, ewentualnie ministerstwu pracy i opieki społecznej.

Na tę propozycję delegaci zarządów szpitali również nie zgodzili się, oświadczając, że nie przyjmą bezwzględnie niższych stawek.

Ostatecznie konferencja do porozumienia nie doprowadziła. Tem samem wywołany został bardzo poważny konflikt, który może spowodować groźne następstwa, w pierwszym rzędzie przez odmowę przyjmowania chorych - członków kasy przez szpitale prywatne. (i)

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50) B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). b

Warunki zostały przyjęte.

Widzewska Manufaktura zobowiązała się podwyższyć płace, według zbiorowej umowy w przemyśle.

Dziś rozstrzygną się losy zatargu.

Wczoraj donieśliśmy o konferencji w inspektoracie pracy, która miała za zadanie spowodować likwidację długotrwałego strejku w „Widzewskiej manufakturze". Jak wiadomo, przedstawiciele zw. zawodowych wyrazili wątpliwość czy ustne przyrzeczenie dyrekcji będzie w praktyce wykonane.

Wobec powyższego, w dniu wczorajszym inspektor pracy Wyrzykowski zwrócił się ponownie do dyrekcji firmy z prośbą o pisemne potwierdzenie warunków. W odpowiedzi dyrekcja nadesłała do inspektoratu pracy następujące pismo:

Niniejszem potwierdzamy, że po zbadaniu propozycji pana inspektora i reklamacji robotników zgodziliśmy się uruchomić nasze przędzalnie na następujących warunkach:

1. Przy ustalaniu wysokości płac i warunków pracy obowiązuje nas umowa zbiorowa, zawarta pomiędzy związkami przemysłu włókienniczego i robotniczemi związkami zawodowemi.

2. W trzepalni, przewijalni i dublarni wprowadzamy system pracy dniówkowy z dodatkiem 10 proc. do taryfy dniówkowej.

3. W innych oddziałach płace akordowe uregulujemy na zasadzie przeciętnej produkcji z czterech tygodni przedstrajkowych, przyczem zakwestjonowane przez pana inspektora pozycje cennikowe zostaną podwyższonee pg. załącznika do niniejszego pisma.

4. Nie będziemy obniżać płac akordowych w razie osiągnięcia przez robotników większej produkcji, niż przyjęta za podstawę przy obecnej regulacji.

5. Zastrzegamy sobie, że w skręcalni w razie zwiększenia obrotów maszyn, które spowoduje zwiększenie produkcji, po upływie czterech tygodni od zastosowania zwiększonych obrotów, płace akordowe będą przeliczone przy udziale inspektora pracy.

6. Najbliższą ogólną podwyżkę płac w przemyśle włókienniczym zastosujemy do naszych robotników.

7. Za postoje płacić będziemy zgodnie z umową zbiorową.

8. Wszelkie zatargi zbiorowe załatwiać będziemy przy współudziale pana inspektora pracy i robotniczych związków zawodowych.

9. Instytucji stałych delegatów nie uznajemy.

10. Za udział w obecnym strejku nikogo nie wydalimy.

(—) Maks Kon
(—) Albert Kon

Do pisma tego załączono cennik płac, w którym faktycznie wszystkie stawki zostały wydatnie podwyższone, na zasadzie przeciętnej produkcji z czterech tygodni przedstrajkowych.

Odpis pisma, wraz ze zmienionym cennikiem płac, inspektor Wyrzykowski przesłał związkom zawodowym: klasowemu, „Praca", chrześcijańskiemu i kartelowi Z. Z. P. z tem, by związki powiadomiły o stanowisku dyrekcji strejkujących robotników.

Jak nas informuje obwodowy inspektor pracy p. Wyrzykowski, wobec tego, iż proponowane przez dyrekcję „Widzewskiej manufaktury" warunki mieszczą się obecnie całkowicie w granicach obowiązującej umowy zbiorowej, strejkujący robotnicy nie będą mogli nadal pobierać zapomóg z Funduszu bezrobocia.

★

W dniu wczorajszym klasowy związek włókniarzy wypłacał strejkującym robotnikom zapomogi w wysokości 10 złotych na osobę. Otrzymali je jednak tylko ci robotnicy, którym nie przyznano dotąd zapomóg z funduszu bezrobocia.

★

Jak nam komunikują, komitet strajkowy zwołuje na dziś wielki wiec, celem poinformowania robotników o ustępstwach dyrekcji. Nie jest wykluczone, że jeszcze w bieżącym tygodniu strajk może być zlikwidowany. (—ls)



Nadużycia p. prokuratorowej.

Sędzia śledczy wydał nakaz zaaresztowania jej.

Z Warszawy donoszą:

Od dłuższego już czasu w kołach prywatnych m. Warszawy, jak i sądowo prawniczych zaczęto przebąkiwać o bolesnych przykrościach, których udziałem stał się podprokurator przy sądzie okręgowym w Warszawie, delegowany niedawno do departamentu dla spraw więziennych przy ministerjum sprawiedliwości p. Stanisław T., żyjący, nawiasem mówiąc, w separacji ze swą młodą żoną.

Ona to właśnie spowodowała owe przykrości przez swą niepohamowaną chęć użycia i korzystania z dóbr doczesnych, nie przebierając w środkach do osiągnięcia swych zachcianek tualetowych. Korzystając mianowicie ze stanowiska męża, fałszując jego podpisy na różnych zobowiązaniach, wyzyskiwała różne firmy handlowe, biorąc na „wieczny" kredyt towarowy na sumy sięgające kilkuset tysięcy złotych.

Wśród firm najwięcej poszkodowane są składy futrzane Tytusa Kowalskiego, jak również Międzynarodowe Tow. wagonów sypialnych, które, uwierzywszy w wielkie stosunki protekcyjne męża pani T., dało się wciągnąć w jakieś tranzakcje nader wątpliwej natury.

Po przeprowadzeniu doraźnego dochodzenia policyjno-śledczego, całą tę skandaliczną sprawę przesłano do sędziego śledczego, który po rozejrzeniu się w obfitych materjałach, zgodnie z wnioskiem odpowiednich czynników sądowych, nakazał natychmiastowe zaaresztowanie pani podprokuratorowej.

Łódź nie miała zaufania

do kiepsko zorganizowanej i nieregularnej komunikacji lotniczej.

Wkrótce jednak nastąpi znaczna poprawa.

Donosiliśmy w swoim czasie, iż z dniem 1 stycznia eksploatacja linji lotniczych na terenie Polski, pozostająca dotąd w rękach prywatnych przejdzie całkowicie pod zarząd nowopowstałej spółki o kapitale państwowym i samorządowym. Wczoraj właśnie na posiedzeniu magistratu postanowiono iż miasto przystąpi do spółki w charakterze udziałowca, zakupując 3 udziały.

Przerwy w komunikacji lotniczej z powodu zmiany właściciela linji nie będzie, bowiem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, personel i tabor towarzystw prywatnych zostaną przyjęte przez nową spółkę. Do tej chwili toczą się pertraktacje w sprawie zakupu od towarzystwa „Aerolot" 15-tu „Junkersów" któremi towarzystwo to rozporządza, nadto nowa spółka posiada siedem jednomotorowych Fokkerów, z których każdy obliczony jest na przewóz ośmiu osób.

Jak nas informują, **komunikacja lotnicza pod zarządem nowej spółki rozwinie się z bardzo szybkiem tempie, tworząc szereg nowych szlaków i połączeń.**

W pierwszym rzędzie przejęcie zarządu eksploatacji linji od towarzystwa „Aerolot" ma kolosalne znaczenie dla Łodzi, pozbawionej dotąd z błahych faktycznie przyczyn komunikacji lotniczej.

„Aerolot" motywował likwidację łódzkiego szlaku znikomą ilością pasażerów. Motywacja ta nie wytrzymywała absolutnie krytyki, gdyż minimalna frekwencja zarówno w ruchu osobowym jak i pocztowym, **spowodowana była wyłącznie niezdolnością zarządzeń towarzystwa.** Nie było stałych godzin odlotu i przylotu aeroplanów, poczta spóźniała się i przychodziła nawet później aniżeli wysłana koleją — to wszystko wywołało niechęć społeczeństwa łódzkiego do tego nowoczesnego systemu komunikacyjnego.

Dowodem służą cyfry, wskazujące, iż w pierwszych tygodniach istnienia szlaku lotniczego łódzkiego, frekwencja pasażerska i pocztowa była bardzo znaczna i stopniowo malała coraz bardziej.

Nowy zarząd linji zamierza naprawić błędy likwidującego się „Aerolotu".

W pierwszym więc rzędzie Łódź zyska połączenie samolotowe z Katowicami, Krakowem, Warszawą i Wiedniem, a to w ten sposób, że samoloty na linji Warszawa — Wiedeń, lądować będą po drodze w Łodzi, Krakowie i Katowicach. Następnie uzyska również połączenie z Poznaniem, na szlaku Warszawa — Łódź — Poznań.

Połączenia te wprowadzone zostaną bezpośrednio po objęciu zarządu przez nową spółkę, za kilka więc miesięcy znajdować się już będziemy na szlaku komunikacji powietrznych. s.

O miejsce wiecznego spoczynku

walczą badacze pisma świętego, mahometanie i bezwyznaniowcy.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia magistratu znalazł się szereg aktualnych i ciekawych spraw.

W pierwszym rzędzie wypłynęła sprawa założenia w Łodzi cmentarza komunalnego. Wniosek był motywowany tem, iż wielu obywateli naszego miasta nie należący do jednego z 4 wyznań, posiadających swe cmentarze w Łodzi, jak nprz. badacze pisma świętego, mahometanie i t. d. nie mają gdzie chować swych zmarłych.

Wytwarzają się z tego powodu niebezpieczne sytuacje, że umarli do 10 dni niekiedy zostają w mieszkaniu i wreszcie **pochowani zostają gdzieś pod płotem.**

Przytoczono również jako przykład, że przed niedawnym czasem sprowadzono do Łodzi z Gdańska zwłoki obywatela łódzkiego, który umarł w obcem mieście i tu, wobec niedopełnienia przez niego szeregu formalności, **gmina żydowska nie chciała go pochować na swym cmentarzu.** Musiano go tedy wywieść napowrót do Gdańska, gdzie zwłoki spalono w krematorjum.

Ostatecznie, opierając się na ustawach sejmowych i rozporządzeniu prezydenta Rzeczypospolitej magistrat powziął decyzję założenia w jaknajkrótszym czasie cmentarza komunalnego, który **będzie oddany do dyspozycji gminom, nie posiadającym własnych cmentarzy i bezwyznaniowym.** (a)

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

„Proces Mary Dugan" grany będzie dziś wieczorem po cenach popularnych oraz raz jeszcze jutro po południu po cenach najniższych. Będą to bezwzględnie ostatnie w sezonie bieżącym powtórzenie tej sensacyjnej sztuki.

PREMJERA „KUPCA WENECKIEGO".

Jutro teatr miejski występuje z piąta wielką premjerą sezonu. Po Gozzim, Żeromskim, Romain - Rollandzie i Słowackim — Szekspir. „Kupiec wenecki" jedno z najpopularniejszych dzieł wielkiego pisarza niegrane było w Łodzi od lat blisko dwudziestu, dla młodszej więc generacji widzów będzie to zupełna premjera.

Sensacyjnym ewenementem jutrzejszego święta teatralnego będzie niewątpliwie występ Adwentowicza w roli Szajloka, którą to wielką rolę znakomity tragik odegra po raz pierwszy w swojej karjerze.

Reżysersko opracował „Kupca" K. Tatarkiewicz, kładąc duży nacisk na stronę widowiskową arcydzieła szekspirowskiego, które dzięki swej kolorowej, niezwykle barwnej treści i pomieszaniu elementów komicznych z tragicznemi daje zarówno inscenizatorowi, jak i dekoratorowi niezwykle wdzięczne pole do rozwinięcia inwencji reżyserskiej oraz malarskiej. Role ważniejsze grają obok Adwentowicza: Hilda Skrzydłowska (Porcja), Z. Tatarkiewiczówna (Jessyka), M. Żabczyńska (Neryssa), E. Wierciński (Antonio), D. Damięcki (Bessanio), L. Krzemieński (Gracjano) A. Żabczyński (Lorenco), oraz w rolach komicznych: Jan Mroziński (Lancelot), J. Hajduga (Gobbo), J. Woszczerowicz (Ks. Aragoński) i L. Tatarski (Ks. Marokański).

„DZIEJE GRZECHU"

ukażą się po raz ostatni w sezonie pojutrze, t. j. w niedzielę o godz. 4 po południu po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY.

Dziś wieczorem oraz w niedzielę o godz. 5 po południu i w poniedziałek wieczorem — Karol Adwentowicz grać będzie „Brzydkiego Ferrante".

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie do piątku 7 grudnia włącznie „Małka Szwarcenkopf". Będą to ostatnie przedstawienia tej sztuki.

W sobotę i w niedzielę wypełni „Małka" popołudniowe i wieczorne przedstawienia. Bilety nabywać można w kasach teatru przy ul. Ogrodowej 18 i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, pl. Kościelny 4.

POŻEGNALNY KONCERT ARTURA RUBINSTEINA.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 2 grudnia grać będzie w Filharmonji mistrz fortepianu Artur Rubinstein po raz ostatni. Artysta wykona utwory Bacha-Busoniego, Beethovena, Lobosa, Granadosa, Albeniza, Prokofjewa, Liszta i wielu innych. Koncert jak zwykle cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem. Początek koncertu o godz. 4-ej po południu.

SŁYNNY BALET WIEDEŃSKI BODENWIESER.

Jak już podaliśmy przyjeżdża do Łodzi słynny balet wiedeński Bodenwieser, który dla swych artystycznych produkcji, jest we wszystkich centrach muzycznych owacyjnie przyjmowany. Wystąpi w naszem mieście we wtorek, dnia 4 grudnia oraz w środę dnia 5 grudnia w Filharmonji i wykona nowy bogaty program złożony z efektownych tańców osnutych na tle muzyki Glucka, Prokofjewa, Chopina, Straussa, Bortkiewicza, Głazunowa, Mac Dowella i innych. Przepiękne kostjumy zostały opracowane przez Gertrudę Bodenwieser. Bilety nabywać można wcześniej w kasie Filharmonji.

KONCERT JUANA MANENA.

W czwartek, dnia 6 grudnia r. b. odbędzie się w Filharmonji 10-ty abonamentowy koncert mistrzowski, na którym wystąpi znany już u nas hiszpański skrzypek światowej sławy. Juan Manen, który dzięki swemu talentowi, niesłychanej technice i fenomenalnej muzykalności, zyskuje sobie wszędzie pełne entuzjazmu i podziwu uznanie zarówno prasy jak i publiczności. Przy fortepianie zasiadzie dr. Steinberger.

Na Trębackiej i Magistrackiej

nie ma ani jednego posterunku policji.

Pragniemy zwrócić uwagę władz bezpieczeństwa na pewną kwestję, aktualną i wielkiej wagi.

W ostatnich latach niezwykle rozbudowała się dzielnica wschodnia naszego miasta, plac Dąbrowskiego, Trębacka, Magistracka i inne. Jak grzyby po deszczu wyrastają tam wielkie domy mieszkalne i **puste ulice zaczynają się coraz bardziej zaludniać.**

Szczególnie w roku bieżącym wschodnia dzielnica została zaludniona bardzo znacznie. Wykończenie szeregu budowli spowodowało, iż obecnie ulice te posiadają skupienie mieszkańców conajmniej takie, jak ulice bliżej śródmieścia prowadzone. Nowa dzielnica rozbudowuje się coraz bardziej, tworząc skrzydła Łodzi dotąd rosnącej tylko wzdłuż, wyciągniętej w długą wąską kiszkę.

Mimo to jednak, służba bezpieczeństwa w tej dzielnicy nie została dotąd normalnie zorganizowana. Posterunki policyjne wystawione są na ul. Kilińskiego, na ul. Targowej przed gmachem sądu i na tem się kończy.

W nocy na ul. Magistrackiej, Pomorskiej w górze za Helenowem, nie ma ani jednego funkcjonarjusza policji.

Czyż dodawać należy z jakim uczuciem lęku i niepewności powracają do domu spóźnieni mieszkańcy tej dzielnicy, narażeni na spotkanie z mętami społecznemi, których nie brak nigdy na oddalonych od centrum ulicach naszego miasta.

Wieczorami odbywają się tam bójki i kłótnie, niezbyt przyjemne i miłe dla przechodniów. Nic dziwnego więc, że mieszkańcy tej dzielnicy starają się wieczorami nie wychodzić z domu, decydując się na to tylko w wypadkach konieczcznej potrzeby.

Stan taki musi ulec jaknajrychlejszej zmianie. Władze policyjne powinny wystawić swe posterunki w tej dzielnicy, by zapewnić jej mieszkańcom minimum bezpieczeństwa i spokoju szczególnie porą nocną.

—s—

KIERMASZ „KROPLI MLEKA".

Przez długie lata istnienia korzystały z „Kropli Mleka" wszystkie warstwy społeczeństwa łódzkiego. Czy bogaty, czy ubogi, przemysłowiec, rzemieślnik, czy robotnik, każdy zasięgał porady. Jeden dla zdrowego niemowlęcia, drugi nabywał mieszankę leczniczą lub odżywczą. Są już i tacy, którzy kiedyś sami wychowywali się na mleczku z „Kropli Mleka", a dzisiaj przychodzą tu ze swojemi malutkiemi.

Prosimy, by każdy zainteresował się kiermaszem „Kropli Mleka", kto choćby raz korzystał pośrednio, lub bezpośrednio z tej instytucji.

Zebrania kontrolne.

Dziś w ostatnim dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia winni stawić się:

Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie 14-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery P R S Sz T U W Z Ż w lokalu przy ulicy Leszno 9.

Rocznik 1887 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 7, 10, 12, 13, 14 o nazwiskach na litery A B C D E F G H Ch I J K L Ł M N O P R S Sz T U W Z Ż w lokalu P. K. U. Nowo - Cegielniana 51. (b)

Rocznik 1906.

W dniu dzisiejszym odbywa się rejestracja rocznika 1906 w biurze wojskowo - policyjnem przy ulicy Piotrkowskiej 212.

Do rejestracji winni stawić się wszyscy ci, którzy dotychczas do spisów poborowych nie zgłosili się względnie nie stawali przed komisją poborową bez względu na komisarjat w którym zamieszkują. (b)

RADJOPROGRAM

PIĄTEK, 30 LISTOPADA.

11,56 — 12.10 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 15,00 — 15,20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15,20 — 15,45 Przegląd wydawnictw perjodycznych — (prof. Henryk Mościcki). 15,45 — 16,00 Nadprogram, komunikaty. 16,00 — 16,55 Koncert płyt gramofonowych. Gramofon i płyty ze składu B. Rudzkiego (Marszałkowska 87 i 146). 17,10 — 17,35 Odczyt p. t. „Wrażenia z obecnej wsi litewskiej" — p. Eugenjusz Schummer. 17,35 — 18,00 Transmisja z odczytu z Krakowa. 18.00 — Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry domrzystów (B. Zubrzycki). 19,00 — 19,20 Rozmaitości. 19,30 — 19.55 Odczyt p. t. „O wadach i chorobach narządu wzroku" — Dział „Hygjena i Medycyna" — dr. Zachert. 19,56 — 20,00 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. 20,10 — 20.15 Nadprogram, komunikaty. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Emila Coopera i Arnold Foldsey (wiolonczela). Po transmisji komunikaty: lotniczo - meteorologiczny, policyjny, sportowy i nadprogram, oraz kom. P. A. T.

Baczność oficerowie rezerwy.

W dniu 2 grudnia o godz. 10 rano odbędzie się walne roczne zebranie członków związku oficerów rezerwy województwa łódzkiego w sali Ogniska Oficerskiego, mieszczącego się przy ul. Al. Kościuszki Nr. 4.

Na zjeździe tym będą omawiane bardzo ważne sprawy organizacyjne, przeto obecność wszystkich członków jest konieczna.

Zarząd wzywa wszystkich członków do stawienia się na zjazd oraz do zaopatrywania się w karty wstępu. Karty wstępu otrzymywać można w sekretarjacie Związku przy ul. Zachodniej 74.

Nad bezpieczeństwem Głowy Państwa

czuwa we wszystkich krajach specjalna straż, chroniąca prezydentów przed zamachami anarchistów i warjatów.

Fanatycy i obłąkani domagają się stale audjencjí u prezydenta Doumergue'a.

Piastowanie urzędu prezydenta republiki jest zajęciem nie tak bezpiecznem i spokojnem, jakby się to wydawało. Głowa państwa nigdy nie jest dostatecznie zabezpieczona od bomby anarchistycznej lub noża warjata. Prawdą jest, że sytuacja królów i cesarzy jest jeszcze mniej godna zazdrości. Prezydent republiki w państwie demokratycznem, jak wynika z samego charakteru jego władzy, dość ograniczonej, nie może wzbudzić przeciwko sobie nawet drobnej części tej nienawiści, jaką często wywołują nieograniczeni monarchowie i dyktatorzy.

Wystarczy wspomnieć o Piotrze III, Pawle I, Aleksandrze II, Mikołaju II — jeżeli weźmiemy tylko przykład z dynastji Romanowych. We Francji bardzo wielu królów zakończyło swe życie w sposób tragiczny. Henryk III został zamordowany przez rzekomego mnicha, Henryka IV-go zakłuł na śmierć Ravaliac, Ludwik XV-ty skończył na gilotynie. Tylko cudem jakimś Napoleon umarł śmiercią naturalną. Można powiedzieć bez przesady, że **zamachy dokonywane były bez wyjątku na wszystkich królów francuskich.**

O dyktatorach niema już co mówić: Primo de Rivera i Mussolini znają się na zamachach i mogliby opowiedzieć bardzo wiele ciekawego o organizacji, która czuwa nad ich osobistem bezpieczeństwem.

***

Nie od rzeczy będzie dowiedzieć się przy tej okazji, jak jest zorganizowana ochrona osobista prezydenta republiki francuskiej Doumergue'a.

Pałac Elizejski wznosi się w centrum wąskiej, bardzo ożywionej ulicy Saint-Honore. Przed monumentalną bramą, nad którą powiewa trójbarwny sztandar, stoi na warcie żołnierz gwardji w galowym mundurze. Tacy sami żołnierze spacerują wzdłuż ścian pałacu, czyniąc wrażenie, że kogoś pilnują. W rzeczywistości jednak **warta postawiona jest dla dekoracji.** Nad bezpieczeństwem prezydenta republiki czuwają ludzie ubrani po cywilnemu.

„Brygada Elizejskiego pałacu" składa się z dyrektora, dwóch komisarzy i dziesięciu policyjnych inspektorów. Do obowiązków ich należy czuwanie dniem i nocą nad bezpieczeństwem prezydenta, filtrowanie interesantów i zatrzymywanie osób podejrzanych.

Najwięcej kłopotów mają detektywi z warjatami. Lwia ich część to nieszczęśliwi obłąkańcy, domagający się audjencji u Doumergue'a. Dyrektor policji miejskiej Hichar zna doskonale z widzenia pewną staruszkę, pokazującą się zazwyczaj w tych miejscach, gdzie ma przejechać powóz prezydenta. Staruszka chce koniecznie rozmawiać z prezydentem. Mam wrażenie, że marzenie jej nigdy nie zostanie spełnione.

Niedawno w czasie otwarcia jakiejś wystawy do Doumergue'a podszedł pewien przyzwoicie odziany jegomość i począł wykładać zawiłą teorję na temat sanacji waluty. Doumergue uśmiechnął się tylko, nie wiedząc, w jaki sposób ma się odczepić od nieszczęśliwego warjata. Policjanci nie mogli odciągnąć „ekonomisty" na stronę, obawiając się skandalu.

W ubiegłym roku do lokaja Elizejskiego pałacu zgłosiła się jakaś starsza dziewica z podziurawioną parasolką. Prosiła, by zaprowadzono ją do prezydenta, gdyż idąc za przykładem Joanny D'Arc, **ma zamiar zbawić Francję.** „Dziewicę Orleańską" wsadzono do karetki pogotowia i odwieziono do „żółtego domu".

Francję zbawiają corocznie dziesiątki osób i wszyscy ci zbawcy uważają za pierwszy swój obowiązek złożenie wizyty prezydentowi.

W zeszłym roku przybył do pałacu jakiś elegancki młodzieniec, który przedstawił się jako książę Saint-Etienne. Książę życzył sobie złożyć wizytę prezydentowi. Dyżurny komisarz nigdy nic nie słyszał o księciu Saint-Etienne, lecz nie wypada przecież żądać dokumentów. Później książę sam siebie zdradził. Zdenerwował się, że nie przygotowano dlań apartamentów w Wersalu i zapowiedział, **że prześpi się wobec tego w gabinecie prezydenta.** W rzeczywistości stało się jednak inaczej: książę Saint-Etienne musiał się przespać w przytułku Św. Anny.

Jakaś młoda niewiasta przychodzi systematycznie codziennie do pałacu Elizejskiego, żeby się dowiedzieć, **kiedy nastąpi ślub ks. Walji.**

W epoce Milleranda na ulicy Saint-Honore rozegrała się niebywała scena. Jakiś warjat przyprowadził do pałacu sześć bajecznych dogów, zapewniając, że te psy obronią prezydenta przez największem nawet niebezpieczeństwem. Zaznaczywszy, że psy są od trzech dni morzone głodem, **puścił je na wolność.**

Wygłodniałe, rozwścieczone psy rozbiegły się po parku, napełniając go niemożliwem wyciem. Działo się to z rana, o tej porze, gdy Millerand wychodził zazwyczaj na spacer. Nie było innej rady — zamknięto bramę i urządzono polowanie na psy, które trwało przeszło kwadrans.

Bohaterami wyżej opisanych wypadków byli ludzie chorzy umysłowo, naogół mniej szkodliwi. Lecz są jeszcze inni, dotknięci manją prześladowczą — fanatycy. Na terenie pałacowym są oni mniej groźni, lecz **na ulicy wszystko jest możliwe i prezydent nie może kroku zrobić bez swej świty obronnej.**

Początkowo eskorta taka bawi prezydenta, lecz z biegiem czasu staje się utrapieniem. Głowa państwa ma wrażenie, że jest więźniem, którego na każdym kroku śledzi policja. Ileż to razy prezydenci starali się oszukać policjantów i wymykali się z pałacu tylnem wejściem! Zaledwie jednak znaleźli się na ulicy, gdy nagle jak z pod ziemi wyrastali trzej „archaniołowie" z niewinną minką na twarzy.

Specjalne środki ostrożności obowiązują w czasie wyjazdów prezydenta na prowincję lub zagranicę. Pociąg Doumergue'a składa się z czterech wagonów salonowych. W pierwszym wagonie lokuje się „ochrona", w drugim — dziennikarze, w trzecim — świta i ministrowie, **a ostatni wagon zajmuje prezydent.** Oczywiście, że w tym ostatnim wagonie stale dyżuruje kilku detektywów z komisarzem na czele, który ponosi całkowitą odpowiedzialność za życie i zdrowie prezydenta. Komisarz ów czuje się, jakgdyby siedział na szpilkach, aż dopóki prezydent nie wróci do Paryża. Nocą pociąg zatrzymuje się na głuchych, zapadłych stacyjkach, a w dzień jedzie specjalnie wyznaczonym torem, bacznie kontrolowanym przez policję. Ciekawy szczegół: **komisarz odpowiada za życie i zdrowie prezydenta tylko w czasie jazdy. Jeżeli pociąg zatrzymuje się, odpowiedzialność za bezpieczeństwo prezydenta przechodzi automatycznie na dyrektora miejscowej policji.**

O zachowaniu wszystkich środków ostrożności nie może być mowy. W czasie rannego spaceru Falliera „wróg ustroju republikańskiego" — jak go określono w protokule policyjnym — rzucił się na prezydenta i **złapał go za brodę.** W historji III-ej republiki znany jest inny skandal: baron Christiani uderzył laską w głowę prezydenta Loubet'a i zgniótł mu melonik. Potem w ciągu całego roku we wszystkich sklepach jubilerskich sprzedawano breloki, wyobrażające zmięty melonik.

Włoch — anarchista zabił w Lyonie Sadi Carno. W 1923-im roku na Polach Elizejskich dokonano zamachu na Milleranda, wracającego z Grand-Prix. Anarchista strzelił do pierwszego auta, sądząc, że siedzi w niem prezydent i o mało nie zabił prefekta policji Nauden'a.

Wszystkie te przykłady dowodzą niezbicie, iż bez względu na środki ostrożności, głowa państwa zawsze jest narażona na zbrodnicze ataki warjatów lub fanatyków.

Argus.

Zamordowałem żonę!

Taki meldunek złożył w komisarjacie zrozpaczony Pietruszka.

Onegdaj o godz. 10 wieczorem do pełniącego służbę przy zbiegu ulic Dąbrowskiej i Kilińskiego, posterunkowego 13 komisarjatu P.P. Stanisława Ambroziewicza przybył zakrwawiony mężczyzna, który z płaczem oświadczył, że

zamordował własną żonę.

Zwrócono się natychmiast do komisarjatu, skąd wydelegowany został posterunkowy z przybyłym osobnikiem do jego mieszkania przy ul. Kraszewskiego 18 na Chojnach.

Jak stwierdzono osobnikiem tym jest 37-letni Jan Pietruszka, mieszka on przy wspomnianej ulicy ze swą żoną Karoliną. W mieszkaniu ich posterunkowy znalazł leżącą w kałuży krwi na podłodze

ciężko porauioną żonę Pietruszki, Karolinę.

Natychmiast wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdziwszy ciężkie poranienia, po udzieleniu pomocy, ze względu na brak miejsc w szpitalach, pozostawił ją na miejscu.

Jan Pietruszka odprowadzony został do komisarjatu, gdzie poddano go badaniom.

Niedoszły morderca zeznawał z żalem, że targnął się na życie swej żony w stanie podchmielonym. Do czynu sprowokowany został zachowaniem się żony swej, która czyniła mu wyrzuty ilekroć powrócił do domu pijany. Częste spory doprowadzały do awantur, które wyprowadzały go z równowagi.

Podobny spór powstał wczoraj. Ponieważ żona zagroziła mu, że

z pijakiem żyć nie będzie,

że natychmiast oddali się z domu Pietruszka wyprowadzony tem oświadczeniem z równowagi chwycił siekierę i zadał jej kilka ciosów. Oświadczył on dalej, że kochając swą żonę, obawiał się, ażeby domu jego nie opuściła. Czynu tego dokonał w stanie silnego zdenerwowania.

Po złożeniu zeznań Pietruszka oddany został do dyspozycji sędziego śledczego. **p.**

Tłum chciał zlynczować

starszego jegomościa, który usiłował uwieść 9-letnią dziewczynkę.

W dniu wczorajszym ulica Nowomiejska była widownią niezwykłego zajścia, które miało miejsce w godzinach wieczornych.

Zmierzch już zapadał, gdy dziewięcioletnia Sabinka Szac, zamieszkała przy placu Wolności 7, wracała do domu. W chwili, gdy stanęła przed wystawą składu papieru niejakiego Luksemburga, podszedł do niej jakiś stary pan, przyzwoicie ubrany, z długą brodą i zapytał, co jej się na wystawie podoba. Gdy dziewczyna nie odpowiedziała, człowiek ten po raz wtóry zagadnął dziecko:

— Dam ci 10 groszy i kup sobie coś!

Wreszcie oświadczył, że o ile zaniesie książki do domu i szybko powróci, dostanie odeń

zegarek złoty, cukierki i czekoladki.

Dziewczynka szybko pobiegła do domu i natychmiast wyszła z powrotem i powiedziała matce, że jakiś pan na nią czeka ze złotym zegarkiem.

Matka, przeczuwając coś złego, poszła w ślad za córką. Już na ulicy spostrzegła starszego mężczyznę w długiej kapocie, który ujął jej Sabinkę za rękę i poprowadził w stronę ulicy Piotrkowskiej.

Pod nr. 11 ulicy Nowomiejskiej zatrzymał się, a rozejrzawszy się podejrzliwie, poprowadził dziewczynkę na podwórze.

Szacowa wszczęła alarm, na skutek czego nieznajomy prędko zbiegł ze schodów. Krzykiem Szacowej zaalarmowani zostali przechodnie z ulicy Nowomiejskiej, którzy rzucili się na uwodziciela i poczęli okładać go pięściami.

Powstało wielkie zbiegowisko, a z tłumu poczęły padać groźne okrzyki.

Zanim zdołano wezwać policję nieznajomy, mocno pokrwawiony, zdołał wyrwać się z rąk rozwścieczonych przechodniów i zniknąć w tłumie. Wypadek ten był tematem rozmów mieszkańców dzielnicy Nowomiejskiej. **(w)**

Nie otrzymają zasiłków

bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy wyczerpali swe prawa.

W dniu onegdajszym dyrektor obwodowego funduszu bezrobocia w Łodzi p. Ofenberg, otrzymał zarządzenie ministra pracy i opieki społecznej z dnia 22 listopada r. b., wydane w porozumieniu z ministrem skarbu, a dotyczące ograniczenia akcji pomocy doraźnej dla bezrobotnych pracowników umysłowych. W myśl tego zarządzenia z dniem 1 grudnia r. b. uprawnieni będą do pobierania zapomóg doraźnych tylko ci bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy dotychczas jeszcze z akcji pomocy doraźnej wcale nie korzystali, lecz zgłosili się po nią przed 1 grudnia r. b.

Co się tyczy bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy już korzystali względnie korzystają z akcji pomocy doraźnej, to z dniem 1 grudnia r. b. w myśl wymienionego zarządzenia **ministra pracy tracą prawo do pobierania zapomóg doraźnych:** a) samotni, którzy pobrali już 9 zapomóg, b) żonaci bezdzietni, którzy pobrali 15 zapomóg, c) żonaci dzietni, którzy pobrali 24 zapomogi.

W ten sposób ministerstwo pracy i opieki społecznej pragnie ograniczyć do minimum akcję pomocy doraźnej dla bezrobotnych pracowników umysłowych, by odpadli od niej tak zwani bezrobotni zawodowi.

W związku z powyższem p. dyr. Ofenberg zarządził kontrolę bezrobotnych pracowników umysłowych, korzystających na terenie łódzkiego PUP. z akcji pomocy doraźnej, by wyeliminować tych, którzy w myśl nowego zarządzenia ministerstwa tracą z dniem 1 grudnia **prawo do pobierania zapomóg doraźnych.** (w).

Pułapka na tragarzy.

„Jestem właścicielem tej firmy... Daj pan towar“.

Na bruku łódzkim w ostatnich czasach grasują wytrawni specjaliści złodzieje, którzy okradają ekspedytorów i tragarzy firm manufakturowych. Złodzieje ci dowiadują się uprzednio, komu ma być naładowany towar i przed składem oczekują nadejścia transportu. Gdy zjawia się wreszcie tragarz z towarem zwracają się doń mniejwięcej w taki sposób:

— Jestem pracownikiem firmy, do której pana wysłano. Ja już ten towar zabiorę.

Złodzieje oczywiście wymieniają firmę, to też machinacja ta przeważnie się im udaje i oszukany dopiero po niewczasie dowiaduje się, iż nie oddał towaru we właściwe ręce.

Przed kilku dniami policja aresztowała już jednego z pośród członków tej szajki złodziejskiej. Jest to niejaki Moszek Liebeskind, wielokrotnie już karany za kradzieże i włamania. Liebeskind przyznał się do kilkunastu kradzieży, których ostatnio dokonał, lecz nie chciał zdradzić nazwisk pozostałych członków szajki, która niewątpliwie w dalszym ciągu grasuje w Łodzi, o czem świadczy zresztą wczorajszy meldunek złożony w wydziale śledczym.

P. Szymon Sapirsztajn (Południowa nr. 31) wysłał ekspedjenta swego składu manufakturowego Antoniego Wędzika z kilku sztuczkami towaru zakupionego przez skład Halberstadta, mieszczący się przy ulicy Cegielnianej 42.

Przed domem przy ulicy Cegielnianej 42 p. Wędzika zatrzymał jakiś młody, elegancko ubrany mężczyzna, który podał się za Halberstadta i zażądał towaru. P. Wędzik, będąc pewnym, że ma przed sobą właściciela składu, wręczył mu paczkę i wrócił do swej firmy.

Po kilku godzinach dopiero się wyjaśniło, iż padł on ofiarą pomysłowego złodzieja. Policja wdrożyła energiczne dochodzenie, które narazie nie dało jeszcze konkretnych rezultatów.

Żonom nieślubnym

kasa chorych zasiłków nie wypłaca.

Jak wiadomo kasa chorych wypłacała dotąd świadczenia wszystkim osobom będącym na utrzymaniu ubezpieczonego, uwzględniając nawet wypadki, bardzo liczne, zgłaszania się po świadczenia żon nieślubnych. Zarząd kasy wychodził przy tem z założenia, że akt ślubny nie odgrywa w tym wypadku roli, jeśli ubezpieczony faktycznie z daną osobą mieszka i na nią zarobkuje.

Sprawa ta oparła się obecnie o okręgowy urząd ubezpieczeń w Warszawie, który po jej rozpatrzeniu nadesłał w dniu wczorajszym do zarządu kasy chorych pismo, w którem orzeka, że nie można udzielać świadczeń nieślubnym żonom, narówni z żonami ślubnemi.

Stosując się do powyższego zarządzenia, od dnia dzisiejszego kasa chorych żonom nieślubnym ubezpieczonych świadczeń wypłacać już nie będzie. (a)

Eksport nierogacizny polskiej do Niemiec.

Polska wywiezie miljon 600 tysięcy świń.

Berlin, 29 listopada.

(Agencja Telegraficzna „Express“)

Organ ministra Schielego „Deutsche Tageszeitung“ występuje z zarzutami przeciwko rządowi i żąda nieudzielenia koncesji Polsce na wwóz nierogacizny do Niemiec. Jeśli rząd udzieli tej koncesji, to będzie to wielka klęska dla życia gospodarczego Niemiec. **Polska ma obecnie jeden miljon 600 tysięcy świń na eksport.** Świnie te miast być przeznaczone dla Austrji i Czechosłowacji mają być właściwie rzucone na rynki niemieckie. Sytuacja ta byłaby niebezpieczna dla drobnego rolnictwa niemieckiego, którego główną podstawą jest właśnie hodowla nierogacizny. Nie wolno tutaj stosować żadnych ustępstw, również i przemysł niemiecki wędliniarski, w razie zwiększenia podaży na rynku, zakupywałby wyłącznie nierogaciznę z Polski, zniżając ceny na nierogaciznę. Produkcja nierogacizny w Niemczech w zupełności może zaspokoić rynek wewnętrzny. **Nierogacizna ma i swego rodzaju znaczenie polityczne dla życia gospodarczego Niemiec na jej kresach wschodnich,** bowiem głównie tam, wieśniak niemiecki hoduje nierogaciznę. W razie opanowania rynków niemieckich przez polską nierogaciznę, znalazłby się on w biedzie, do czego nie wolno nam dopuścić.

Zabił w pojedynku

Por. de Rosset stanie przed sądem.

Z Warszawy donoszą:

W wojskowym sądzie okręgowym w dniu jutrzejszym, pod przewodnictwem płk. dr. Armińskiego odbędzie się sprawa por. Jana de Rosseta, oskarżonego o pojedynek z płk. Budkowskim.

Jak wiadomo, rezultatem pojedynku była śmierć płk. Budkowskiego z odniesionych ran.

Oskarżenie przeciw por. de Rossetowi wnosi prokurator ppłk. dr. Zieliński.

J. W.

Tajemnicza przejażdżka.

Grudzień. Czwarta po południu.

Przed podjazdem jednopiętrowej willi zatrzymało się auto. Wysiadł z niego siwy pan o przenikliwych czarnych oczach. Rzucił spojrzenie na okna pierwszego piętra i dostrzegłszy w dwóch oknach lewego skrzydła willi jasne światło, sączące się przez zapuszczone story, ruszył przez szeroki trotuar w stronę drzwi wejściowych. Na środku trotuaru zatrzymał się, żeby wyrzucić z cygarniczki dopalające się cygaro i machinalnie spojrzał raz jeszcze w oświetlone okna pierwszego piętra. Na kremowem tle story zamajaczyły przez chwilę jakieś cienie i zniknęły. Siwy pan energicznym ruchem wyjął zegarek, spojrzał nań i na twarzy jego odmalowało się zdumienie. Wyjął z portfelu jakąś złożoną kartkę papieru, spojrzał na nią uważnie i szybkim krokiem ruszył po schodach na górę. Zatrzymawszy się na pierwszem piętrze, zadzwonił. Odpowiedziała mu cisza. Zadzwonił drugi raz, energiczniej. Cisza. Gęste brwi siwego pana zbiegły się, myśl zaczęła pracować gorączkowo. Minęło pięć minut, a starszy pan stał przed drzwiami mieszkania i rozmyślał. Nagle zawrócił szybko, zbiegł po schodach, wskoczył do czekającego auta i odjechał.

— — — — — — —

Piętnaście minut później siwy pan o przenikliwych czarnych oczach kończył rozmowę telefoniczną: „... tylko to musi być ktoś niezawodny i bardzo delikatny w robocie. I musi się śpieszyć... Tak, dam znać telefonicznie na posterunek. Proszę pamiętać, że mi na tem szczególnie zależy...“

— — — — — — —

O godzinie piątej minut piętnaście na dworzec główny zajechał pociąg kurjerski. Z przedziału pierwszej klasy wysiadł trzydziestokilkoletni mężczyzna o ujmującej powierzchowności i skierował się w stronę podjazdu dla samochodów. Nagle z tłumu, oczekującej na przyjezdnych publiczności wysunął się wytwornie ubrany szpakowaty mężczyzna z szerokiemi angielskiemi wąsami, robiący wrażenie spensjonowanego wyższego oficera, i podszedł do przyjezdnego:

— Jeżeli się nie mylę, pan radca ministerstwa spraw zagranicznych Jan Brocard?

— Tak jest.

— Widzę, że pan sobie mnie nie przypomina.

— Przepraszam bardzo. Istotnie.

— Jestem pułkownik Grey. Miałem przyjemność poznać pana radcę na reunionie w pałacu angielskiej ambasady. Pozwoliłem sobie zatrzymać pana, ponieważ nie mogłem sobie odmówić wykorzystanie tego niespodziewanego spotkania. Upoważniła mnie też do tego nasza wspólna namiętność. Wiem, że jest pan zbieraczem obrazów, a ja jutro w przedpołudniowych godzinach likwiduję swój bardzo ciekawy zbiór sztychów angielskich. Pozwoliłem sobie przesłać panu do ministerstwa zaproszenie, ale dowiedziałem się, że pan wyjechał w podróż służbową i już straciłem nadzieję wpisania pańskiego nazwiska na listę mych odbiorców. Szczęśliwy dla mnie traf zaaranżował jednak to spotkanie. Pozwolę sobie wręczyć panu mój adres. Byłoby mi niezmiernie miło, gdyby część moich zbiorów znalazła się w rękach takiego znawcy. Raz jeszcze bardzo przepraszam za zatrzymanie pana.

Jan Brocard wsunął do portfelu wizytówkę pułkownika i rzekł z uśmiechem:

— Jestem panu bardzo wdzięczny. Obrazy są istotnie moją pasją. Pan zostaje?

— Nie. Oczekiwany przezemnie przyjaciel nie przyjechał, niestety. Idziemy tymczasem w jedną stronę.

Ruszyli w stronę podjazdu dla aut. Zatrzymawszy się na schodach młody dyplomata skinął na portjera i rozkazał mu odszukać swoje auto. Pułkownik opowiadał dalej o swej kolekcji. Po pięciu blisko minutach, kiedy Brocard zaczynał się już niecierpliwić, zjawił się zadyszany portjer:

— Panie radco, niema auta pana radcy. Czy mam sprowadzić dorożkę?

Na to żywo się odezwał pułkownik:

— Ach, nie. Mam nadzieję, że pozwoli mi pan radca odwieźć się moją limuzyną.

— Ależ...

— Panie radco, mieszkamy przecież w jednej stronie, a ja będę mógł tylko skorzystać ze sposobności pomówienia z panem jeszcze przez kilka minut na mój ulubiony temat.

To mówiąc, skinął na swego szofera, który szybko zajechał. Wsiedli. Ledwo ruszyli, pułkownik zaproponował radcy, żeby pojechali razem obejrzeć spokojnie przed jutrzejszem razem jego zbiory, ale dyplomata stanowczo podziękował za zaproszenie, tłomacząc, że zawiadomił telegraficznie żonę i przyjaciela swego, naczelnika policji, Molena, o swym przyjeździe i jest oczekiwany, a nieprzybycie auta na dworzec zaniepokoiło go nieco. Pułkownik nie nalegał i podjął z ożywieniem opowiadania o szkicach angielskich. Nagle radca przerwał potok jego słów:

— Co to się stało? Gdzie my skręcamy, panie pułkowniku?

— Widocznie przejazd zamknięty.

Dwa żywe trupy w Niemczech.

Naród uznał, że... żyje.—Sąd orzekł, że... umarł.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki".

Berlin, w listopadzie 1928.

Na różne sposoby można żyć, będąc oficjalnie umarłym. Pierwszym żywym trupem jest obecnie pruska księżniczka Małgorzata. De facto umarła ona około roku 1880. Ostatnio jednak pojawiła się w Erfurcie i w kilku innych miastach niemieckich, gdzie w zamian za hołdy w postaci upominków i bezzwrotnych pożyczek, obdarzała „wiernych" łaskawemi uśmiechami i zlewała na głowy swych hołdowników książęcy splendor pruskiego dworu. Po długim czasie dopiero wyszło na jaw, że **„księżniczka" nazywa się pospolicie Marja Barth i... jest dziewką od krów.**

Obecnie toczy się w sądzie erfurckim rozprawa przeciw tej niezwykłej hochsztaplerce.

Przed kilku dniami przypomniał się ogółowi i „arcykisążę" Harry Domela, który, ku późniejszej uciesze części Niemiec, przez długi czas — jak wiadomo — z powodzeniem grał rolę syna następcy tronu. Uwolniony przez sądy, występował publicznie, grając z własną trupą aktorską komedję, osnutą na jego przygodach, występował w filmie, napisał i wydał pamiętniki (do których rości sobie prawo autorstwa — jego adwokat), a żyjąc ponad stan, pociągnięty został do odpowiedzialności za rozmaite przestępstwa. Po kilku dniach został jednak Domela zwolniony z więzienia śledczego, gdyż stawiane mu zarzuty okazały się intrygą nieprzyjaznych mu sfer — ludzi, w których pojęciu był on świętokradcą, gwałcicielem Majestatu, uzurpatorem towarzyskich atrybutów książąt i królów (Jedyne prawa, które im w Niemczech pozostały...!).

Ale kto widział Domelę, pojmie, że ten smukły, przystojny, elegancki chłopak, istotnie zadziwiająco podobny do księcia Joachima, zwodzić mógł łatwowiernych i uchodzić za członka krwi królewskiej. Natomiast obecna „księżniczka" Małgorzata nie wygląda inaczej, niż się tego po jej pochodzeniu i zawodzie można spodziewać: „lepsza" dziewka od krów.

Łatwowierność, z jaką odniesiono się do jej bajeczek, pozwala wysnuć tylko jeden wniosek: mundus vult decipi: „Republikańscy" niemcy pragną za wszelką cenę zaszczytu poddaństwa cesarskiego. Wiara zdolna jest ponoć wskrzesić zmarłych. I niezależnie od sprytu Marji Barth stała się ta wiara jej wyznawców głównym czynnikiem jej sukcesów: **Ks. Małgorzata żyła po śmierci.**

Drugim żywym trupem w Niemczech jest człowiek żyjący, któremu **władze i rodzina odmawiają prawa do życia.**

Jest nim marynarz Wothke z Hannoweru. Ponieważ przez długi czas słuch o nim zaginął, uznał go sąd hamburski w r. 1912, na skutek gorliwych starań miłych spadkobierców, **za zmarłego.** Tymczasem Wothke tułał się gdzieś szlakami Jacka Londona... Przed rokiem jednak p. Wothke powrócił i od roku stara się o przyznanie mu przez sądy swych praw. Ale starania te nie odniosły skutku. Kiedy napróżno kilkakrotnie oświadczał różnym władzom, że **chciałby chętnie znów trochę pożyć,** a władze tę żądzę życia uznały za niezgodną z przepisami procedury cywilnej, zwrócił się Wothke ostatecznie **do Reichstagu.** (Sam Reichstag może chyba i człowieka wskrzesić!).

Jeden z posłów interwenjował w tej sprawie pisemnie w Najwyższym Hamburskim Sądzie Krajowym, powołując się nietylko na to, że Wothke żyje i żył całe życie **fizycznie,** ale i na to, że żył nawet fiskalnie: **płacił bowiem podatki, co jest chyba dowodem nietylko życia, ale i pewnej żywotności,** i to żywotności państwu miłej.

Odpowiedź rządu hamburskiego jest w swoim rodzaju kapitalna: wedle ustawy niemieckiej nie można Wothkemu przywrócić prawa żyjącego człowieka, gdyż **„uznany wyrokiem sądowym za zmarłego ma prawo najdalej w miesiąc po ogłoszeniu wyroku zgłosić zażalenie nieważności i to niezależnie od tego czy i kiedy się o tym wyroku dowiedział."** Wyrok zapadł w r. 1912, zaczem obecne zażalenie nieważności jest spóźnione, **wyrok stał się prawomocny,** nieodwołalny, bezapelacyjny — pan Wothke **bezapelacyjnie nie żyje,** a spadkobiercy śmieją się w kułak.

Żywy Wothke musi więc pozostać umarłym, ponieważ nie wiedział, że umarł i w miesiąc po śmierci przeciw swej śmierci nie zaprotestował.

Księżniczce Małgorzacie życzył „lud" życia i po śmierci — więc żyła...

Wothkemu życzyli spadkobiercy śmierci za życia — więc nie żyje...

(Ponure bajeczki dla straszenia dorosłych dzieci niemieckich).

Józef Mayen.

M. ZOSZCZENKO.

Protekcja.

—:—

Wania Ledioncow dostał wreszcie pracę Słowo daję. Jak to się stało, trudno powiedzieć Ale pracuje. W wielkim towarzystwie.

I ktoby pomyślał. Niema człowiek ani protekcji, ani znajomości, do związku nie należy. I ni z tego, ni z owego — pracuje.

Znaczy się, że nie tylko protekcja i znajomości wszystko robią. Wania Lediencow w całym towarzystwie nikogo nie znał. Już nie mówiąc o dyrektorach, ale i robotników nie znał Był tam wprawdzie jakiś tragarz, ale taki sobie mizerata i dniówkowy. Cóż tam znaczy dniówkowy tragarz!

A oto przyszedł Lediencow pewnego razu do tego tragarza. Postawił mu butelkę piwa w knajpce i mówi:

— A wiesz co, przyjacielu! Protekcji nie mam, do związków nie należę. Co tu zrobić?

I przytrafiło się, że tego dnia tragarz meble odwoził buchalterowi towarzystwa. Odwiózł meble i mówi:

— A wiecie co, towarzyszu buchalterze? Jest tu taki Wania Lediencow. Wartoby go gdzieś wsadzić. Protekcji, podlec, wcale nie ma. Znajomości nie ma. Do związków nie należy.

Nic nie odparł buchalter. Gdzież ma on głowę i chęć jakimś tam Lediencowem się zajmować.

Ale co znaczy szczęście! Tego dnia właśnie poszedł buchalter do dyrektora. Daje mu papier do podpisania, a sam mówi:

— A wiecie co, towarzyszu dyrektorze, nie dobrze jest teraz w Rosji. Kto nie ma protekcji — zginąć może zupełnie.

— Niby o co chodzi? — pyta dyrektor.

— Właśnie pęta tu się taki chłopak bez protekcji. I nigdzie się wepchnąć nie może. Nigdzie mu pracy dać nie chcą.

I jak na szczęście naczelny dyrektor do gabinetu wchodzi.

— O czem mowa? — pyta — O jakiej protekcji.

— Widzicie, towarzyszu naczelny — mówią mu — jest tu taki chłop jeden. Lediencow się nazywa. I niema protekcji. Chodzi więc wszędzie, chodzi. Pęta się i pęta. I nie może bez protekcji pracy dostać.

Pomyślał naczelny dyrektor.

— No to my go przyjmiemy — mówi. — Nie można przecież tak wiecznie z protekcją i protekcją. Trzeba raz i bez protekcji przyjąć.

I przyjęli.

A mówią, że u nas tylko znajomości i protekcja. Nieprawda...

Tłum. hr.

Nowy pawilon

w szpitalu „Kochanówka".

W ubiegłą niedzielę dnia 25 b. m. odbyło się w szpitalu „Kochanówka" pod Łodzią poświęcenie nowowybudowanego pawilonu im. dra W. Chodźki. Uroczystość odbyła się przy licznym udziale przedstawicieli sfer rządowych, komunalnych i zaproszonych gości. Poświęcenia dokonał ks. biskup Dr. W. Tymieniecki w asystencji licznego duchowieństwa.

Pawilon, zbudowany według projektu inż. W. Minkiewicza, przeznaczony jest na umieszczenie 100 chorych.

Komitet szpitala za naszem pośrednictwem zwraca się do społeczeństwa łódzkiego z prośbą o nadsyłanie na ten cel ofiar gotowizną lub w naturze.

— Ależ nie...

W tej chwili Brocard poczuł jakiś twardy przedmiot, który oparł się na jego plecach poniżej lewej łopatki.

— Co to jest?

— Ostrożnie, bo się pan sparzy.

— Co to jest, panie pułkowniku?

— Głupstwo. Browning.

Zapanowała chwila ciszy. Młody radca opanowywał swe nerwy.

— Czego pan chce odemnie?

— Chcę z panem pomówić. Ostrzegam, że chcę z panem pomówić poważnie, że jedziemy szybko, szofer jest mój a browning nabity.

— O co panu chodzi?

— O rozmowę na bardzo delikatne tematy, panie radco ministerstwa spraw zagranicznych.

Brocard był już opanowany:

— Jeżeli chce pan mówić ze mną o sprawach politycznych, uprzedzam, że pański trud daremny".

— Zobaczymy.

Patrzyli sobie przez długą, bardzo długą chwilę w oczy.

— Pan jest dzielnym człowiekiem, panie radco, a jednak muszę pana o coś zapytać.

— O co?

— O to, który z malarzy XVIII wieku najbardziej panu odpowiada?

— Żarty?

— Nie, ciekawość.

— Nie zaspokoję jej.

— Trudno.

Auto sunęło tymczasem szybko po podmiejskiej szosie. Mijały minuty, kwadransy. Milczeli, tylko lufa browninga przypominała co chwila Brocardowi o położeniu w jakiem się znajduje. Brocard nic nie rozumiał. Czekał okazji. Nagle auto zatrzymało się przed małym parterowym domkiem. Z domku wybiegł ktoś. Krótka rozmowa z szoferem. Auto ruszyło dalej. Po chwili szofer odwrócił się w stronę swego rozkazodawcy i kiwnął głową. Na to mniemany pułkownik dał znak ręką. Auto zwiększyło szybkość i po kilku minutach jazdy zatrzymało się nagle.

— A teraz wysiądziemy, panie radco, i pójdziemy dalej pieszo. Pan będzie łaskaw pierwszy.

Brocard, przygotowany na wszystko, wstał, otworzył drzwiczki i stanął na szosie. W tej samej chwili drzwiczki zatrzasnęły się za nim szybko, auto ruszyło i zniknęło po chwili na zakręcie. Brocard został sam. Przed nim leżało miasto.

— — — — — — —

Pani Irena Brocard leżała w lekkim peniuarze na kozetce i marzyła, kiedy w drzwiach stanął znużony i wyczerpany niezrozumiałemi przejściami jej mąż. Pani Irena, ujrzawszy go zmienionego, zadrżała, zerwała się z kozetki i podbiegła doń:

— Janku! Skąd? Co się stało? Jak ty wyglądasz? Przecież miałeś wrócić dopiero we wtorek?

— Jako? Więc Molen cię nie zawiadomił?

— Nie wiedziałam o niczem.

— Wysłałem dziś w południe depeszę do niego, prosząc, żeby zawiadomił cię o mym przyjeździe i zamówił dla nas trojga stolik w Kasynie...

W tej chwili zabrzmiał dzwonek u drzwi wejściowych, poczem na progu pokoju stanął siwy pan o przenikliwych czarnych oczach. Brocard podbiegł do niego:

— Jesteś przecież, Pawle. Czemu nie zawiadomiłeś Ireny o mej depeszy?

Inspektor Molen, całując rączkę pani Ireny, zapytał z uśmiechem:

— Depeszowałaś do mnie? Pewno do biura? Jeżeli tak, jutro ją dopiero odczytam, bo cały dzień dzisiejszy spędziłem za miastem. Wracając, wstąpiłem zapytać panią o ciebie, tymczasem zastaję cię we własnej osobie. Co się stało?

— Stało się więcej, niż przypuszczasz. Mam dla ciebie ciekawą robotę, inspektorze policji.

W kilku słowach Brocard opowiedział swoją niesamowitą przygodę. Pani Lena była przerażona, przerażona od pierwszej chwili opowiadania, w której mąż zaznaczył, że przyjechał o godzinie piątej z minutami. Molen poklepał serdecznie przyjaciela po ramieniu i rzekł:

— Musisz mi to wszystko spisać z najdrobniejszemi szczegółami, a ja na podstawie twego zeznania zacznę dochodzenie.

— Choćby w tej chwili — rzekł Brocad — ułatwi mi to może rozgryzienie tej sprawy.

Gdy Jan Brocard zniknął za drzwiami, uśmiechnięta twarz siwego pana, spoważniała nagle. Pochylił się nad panią Ireną i rzekł cicho, patrząc jej prosto w oczy:

— Pani Leno, to było ostatni raz, prawda? Mój agent, znęcając się przez dwie godziny nad Jankiem, nie wiedział o tem, że ratuje pani honor.

— Co takiego?

— Niech pani nie zaprzecza. Wiem, prawie widziałem. Szkoda Janka. I szkoda pani młodego życia. Tym razem mi się udało.

Irena chwyciła go za rękę.

— O, ja to zrobiłem z pobudek czysto egoistycznych — powiedział już z uśmiechem — Dobrze mi w waszym domu, ale pozwólcie mi być w nim gościem, a nie interwenjującym policjantem.

LUSTR. REPUBLIKA Łódź 30 listopada 1928

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 30 listopada 1928

Szanse pożyczki dla Łodzi.

Wersje o możliwości uzyskania pożyczki zagranicznej dla Łodzi znów się ukazują. Słyszy się o przeróżnych ofertach, wśród których rzekomo istnieją bardzo poważne.

Mimo to pogląd reprezentowany przez nas latem b. r. wtedy gdy zawieszono rokowania o pożyczkę, raczej został wzmocniony, aniżeli osłabiony. Okazało się, że istotnie trudności emisyjne na rynkach światowych po martwym sezonie letnim nie ustają i że w szczególności dla polskich pożyczek obecnie szanse nie są pomyślne.

Aby zobrazować szanse dla ewentualnej łódzkiej pożyczki przytoczymy cyfry dotyczące kształtowania się kursu obligacji obu pożyczek samorządowych, zaciągniętych przez nasze gminy miejskie w bieżącym roku.

Pożyczka warszawska, której obecny kurs oscyluje około 86 za sto, kształtowała się na Wall-street następująco: (kursy przeciętne).

marzec	89,21
kwiecień	89,22
maj	89,59
czerwiec	88,19
lipiec	86,44
sierpień	87,04
wrzesień	87,89
październik	86,16

Pożyczka śląska, której obecny kurs oscyluje również około mniej więcej tegoż poziomu (86 za sto) kształtowała się następująco przeciętnie:

lipiec	89,25
sierpień	89,34
wrzesień	89,31
październik	86,72

Jak widzimy, obydwie pożyczki notowane są o 14 punktów poniżej pari. Zwłaszcza szybko spadła pożyczka województwa śląskiego, tracąc w ciągu czterech miesięcy od czasu wypuszczenia jej na rynek trzy punkty.

Niewątpliwie spadły również inne pożyczki na rynku nowo-jorskim. Spadły papiery innych krajów, ale oczywiście obligacje samorządów tych krajów, które są zaprowadzonymi klijentami rynku światowego, musiały być mniej dotknięte baissą.

Zresztą wskażemy, że polskie pożyczki państwowe są w mniejszym stopniu dotknięte spadkiem. Pożyczka dolarowa roku 1920 oraz pożyczka Dillonowska roku 1925 straciły od marca mniej więcej po 1 punkcie; a pożyczka stabilizacyjna 1927 roku choć również straciła 3 punkty, utrzymuje się na poziomie ok. 88,5. Jest to zresztą zrozumiałe, że na rynku zagranicznym pożyczki państwowe są bardziej popularne aniżeli komunalne.

Powyższy materjał cyfrowy dostatecznie ilustruje, jakie mogłyby być obecnie szanse emisji pożyczki łódzkiej gminy miejskiej. Kursy pożyczki stołecznej i śląskiej mogą bowiem służyć za miarę chłonności rynku światowego na nasze pożyczki samorządowe wogóle. Bezsprzecznie wypadnie z temi operacjami poczekać aż kursy wspomnianych dwóch papierów zbliżą się do pari.

Oferty na pożyczki otrzymują samorządy nasze nawet w najbardziej niepomyślnych konjunkturach. Czy jednak w obecnej konjunkturze może dojść serjo do poważnej tranzakcji — to wydaje się nam mało prawdopodobne.

fr.

Weksle płatne przed wojną.

Moratorjum nie dotyczyło weksli płatnych przed 17 lipca 1914 r.

Niewielu z dłużników przedwojennych weksli, wie, że będąc pozwanymi do sądu mogą się bronić twierdząc, że pretensja w stosunku do nich została przedawnioną, o ile weksle były wystawione i płatne przed wojną, t. j. przed dniem 17 lipca 1914 r., gdyż szeroki ogół przez weksle, przewdojenne rozumie wszelkie weksle, pochodzące zarówno z okresu przedwojennego, jak z czasu wojny.

Stanowisko to jest mylne, czego dowiodła ostatnio na tem tle sądzona sprawa.

Okoliczności procesu były następujące:

Wierzyciel B. zaskarżył dłużnika K. z weksli protestowanych wystawionych i płatnych w 1913 r., żądając zasądzenia sumy według 100 proc. w złotych. W pierwszej instancji dłużnik nie stawił się i sąd zaocznie zasądził tylko 10 proc.

Od tego wyroku założył apelację imieniem dłużnika adwokat Romkiewicz który popierając apelację w drugiej instancji dowodził, że na mocy Ukazu rosyjskiego z 5-18 października 1914 roku zostało wprowadzone ogólne moratorjum, na mocy zaś ukazu z dnia 7 sierpnia 1914 r. zostało wprowadzone do B. Królestwa specjalne moratorjum wekslowe i protestowe, lecz to moratorjum (wbrew błędnej opinji ogółu) dotyczyło tylko weksli wystawionych przed dniem 17 lipca 1914 r., a płatnych po tej dacie, natomiast do weksli płatnych przed 17. 7. 1914 r. moratorjum nie odnosiło się. Kto więc nie występował do sądu z tych weksli, tego pretensja uległa 5-letniemu przedawnieniu.

Sąd podzielił wywody skargi apelacyjnej i powództwo oddalił, zasądzając koszta na rzecz dłużnika.

W notesiku businessmana.

Łódź, 30 listopada.

LICZBA UPADŁOŚCI UKOŃCZONYCH w pierwszej połowie bieżącego roku na terenie Rzeczypospolitej, wynosi 60, z czego na województwa centralne przypada 31, woj. poznanskie i pomorskie 14, województwa południowe 12 i śląskie 3.

Przeważająca liczba upadłości — 47 dotyczy przedsiębiorstw handlowych, natomiast 13 — przedsiębiorstw przemysłowych.

EKSPORT WŁÓKIENNICZY DO KUMUNJI SPADA, jako to dosadnie ilustrują następujące cyfry. W ciągu 6 miesięcy 1926 r. wywieziono za 10 miljonów zł., w tym samym okresie 1927 r. za 17 milj. zł, w r. 1928 za 4 milj. złot. Powodów szukać należy 1) w popieraniu przez rząd tamtejszy rodzimej produkcji włókienniczej (narazie tkactwo), co się uwidoczniło w wysokiem podniesieniu ceł wywozowych na wyroby gotowe włókiennicze, oraz 2) panujący tam ogólny kryzys finansowy spowodowany nieurodzajem zeszłorocznym.

W SPRAWIE REWIZJI CELNYCH ministerstwo skarbu wydało okólnik zalecający najdalej idącą oględność w traktowaniu interesantów. — Nowe zarządzenie przepisuje szczegółowo jak się rewizje odbywać powinny.

PRACA NAD PRZYGOTOWANIEM NOWEJ TARYFY CELNEJ postępuje naprzód. Komisja rolna opracowała już w swoim zakresie odpowiedni projekt, co się zaś tyczy komisji chemicznej i włókienniczej — to prawdopodobnie zakończą one swe obrady z końcem r. b. Prace komisji metalowo - mechanicznej, przekazano do zaprojektowania stosunkowo największą ilość stawek celnych, są jeszcze w toku.

PRZECIĘTNA CENA żyta na giełdzie warszawskiej w ubiegłym tygodniu wynosiła za 100 kg. pszenica — 47,12 zł., żyto — 36,57 zł. — Dla porównania przytoczymy ceny żyta na ważniejszych rynkach zagranicznych: Berlin — 42,90, Gdańsk — 36,40 zł., Chicago — 37,82 zł.

UZUPEŁNIENIE DO USTAWY PRZEMYSŁOWEJ opracowuje min. przemysłu i handlu. Przepisy te określić mają między innemi sprawę funduszy na utrzymanie izb rzemieślniczych, co dotąd wstrzymywało wybory do tych instytucyj.

CŁO OD 1 STYCZNIA obowiązywać będzie przy eksporcie jaj z Polski. Cło wynosić będzie 200 złotych od 100 kg.

ROKOWANIA O TRAKTAT HANDLOWY z Węgrami posuwają się szybko naprzód. Prawdopodobnie prace nad układem zakończone będą w początku przyszłego tygodnia.

WPROWADZENIE 8 GODZINNEGO DNIA pracy w przemyśle hutniczym i cynkowym na Górnym Śląsku spowodowało wzrost zatrudnienia. Cyfra zatrudnionych wynosi 123,7 tys. robotników.

POLSKO - JUGOSŁOWIAŃSKA IZBA HANDLOWA jest w stadjum organizacji. Na zwołanem ad hoc zebraniu po ożywionej dyskusji, w której przedstawiciele przemysłu węglowego i włókienniczego oświadczyli się za koniecznością stworzenia takiej izby i możliwością jej utrzymania, nastąpi wybór szerszego komitetu organizacyjnego, którego zadaniem będzie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia dążyć do zorganizowania izby.

Z POŻYCZKI STABILIZACYJNEJ dotad nie zużyto 186,6 milj. zł., pozostających na rachunku w Banku Polskim. Są to sumy: 84 milj. zł. przeznaczonych na koszty konwersji emisji skarbowych na monety srebrne 75 milj. zł. rezerwy skarbowej i 27.6 milj. jako pozostałość t. zw. funduszu „F", przeznaczona na cele rozwoju ekonomicznego kraju.

ZASTAW CEŁ jest w dalszym ciągu wyłącznie teoretyczny. Doradca Dewey podaje w swem sprawozdaniu, że np. w trzecim kwartale bieżącego roku suma potrzebna na obsługę pożyczki wynosiła 15.8 milj. zł., podczas gdy dochody celne przewyższały tę cyfrę przeszło 7.3 razy.

FUNDUSZE ROZPORZĄDZALNE SKARBU na dz. 1. X. 1928 r. wynosiły ogółem 384 milj. złotych. Z tego w kasach skarbowych — 73.6 milj. zł., na rachunkach w PKO. — 36.3 milj. zł., wreszcie na rachunku w Banku Polskim — 274 milj. zł. — Jak widać słuszna zasada, iż kapitały obrotowe skarbu znajdować się winny w głównej części na rachunkach w instytucji emisyjnej jest w dużej mierze urzeczywistniona.

SĄDY PRACY rozpoczną funkcjonować w dniu 1 stycznia 1929 roku. Sądy te powołane będą do życia: w Białej na Śląsku Cieszyńskim, w Łodzi, Białymstoku, Wilnie, w Sosnowcu i Drohobyczu.

Obecnie ministerjum porozumiewa się z wojejewodami w sprawie określenia granic terytorjalnych dla tych sądów.

POLSKA SPÓŁKA W CHILE zawiązana została pod firmą „J. Poznański et Co". Spółka ma za zadanie import wytworów produkcji polskiej Siedzibą spółki jest Santiage w Chile.

Upadłości

w pierwszem półroczu r. b.

Według danych sądów okręgowych, ilość postępowań upadłościowych, ukończonych na terenie Rzeczypospolitej, wynosił 60, z czego na województwo centralne przypada 31, woj. poznańskie i pomorskie — 14, województwo południowe — 12 i śląskie — 3.

Przeważająca liczba upadłości — 47 dotoczy przedsiębiorstw handlowych, natomiast 13 — przedsiębiorstw przemysłowych.

Suma aktywów (w tysiącach zł.) wynosi 450, w tem wypłacono wierzycielom 86, koszta procesu — 76, zaś suma pasywów (w tysiącach zł.) wynosi 1.548, w tem pretensje uprzywilejowane wynoszą 217, pretensje nieuprzywilejowane wynoszą 217, pretensje nieuprzywilejowane wyrażają się kwotą 1.329 złotych.

Umowa drzewna

między Polską a Niemcami

Warszawa, 29 listopada.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Między min. spr. zagr., a posłem niemieckim w Warszawie doszło w dniu 29 listopada r. b. do porozumienia co do tego, że polsko-niem. umowa w sprawie tymczasowego uregulowania obrotu drzewnego z Polski do Niemiec, z 30 listopada 1927 r. obowiązywać będzie do 4 grudnia 1928 r. Co do przyszłej umowy drzewnej odbywa się wymiana zdań pomiedzy zainteresowanemi stronami.

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ z dnia 29 listopada 1928 roku.

CZEKI: Belgja 123,93 i pół. Londyn 43,25 i pół Nowy Jork 8,90. Paryż 34,86. Szwajcarja 171,80. Wiedeń 125,34. Włochy 46.74. Marka niemiecka 212,56.

AKCJE.

Dyskontowy 134,50. Zarobkowy 83. Siła i Światło, I-em. 111, II-em. 106, 108. Węgiel 101, 101,75. Lilpop 38,50, 38,75, 38.50. Norblin 210, Parowozy 27. Starachowice 41,50, 41,25. Haberbusch 225. Polski 174. Spiess 210. Michałów 33,50. Cukier 52. Nobel 26. 26,75. Modrzejów 34,25. Ostrowieckie, Serja B. 100. Rudzki 42. Zieleniewski 145 Spirytus 27,25, 27.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Dolarówka 105, 104, 106. — 5 proc. konwersyjna 67, 5-procentowa konwersyjna kolejowa 60. — Dolarowa 85,50. Kolejowa 102,50. 8 proc. Banku Gospodarstwa Krajow. 94. — 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 50,50, 49,50. — 8 proc. m. Warszawy zł. 69,75. — 8 proc. m. Łodzi 62,50, 63. — Pożyczka inwestycyjna 115,25, 115, 115,20.

Notowania bawełny.

Lieverpool, 28 listopada. Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 10,60, luty 61, marzec 10.62. kwiecień 10.63, maj 10.64, czerwiec 10.60, lipiec 10,60; sierpień 10.52, wrzesień 10.41, październik 10,34, listopad 10.64, grudzień 10,58.

Liverpool, 28 listopada. Bawełna egipska, zamknięcie: styczeń, 18,64, marzec 18,82, maj 18,98 lipiec 19,16, loco 19,10.

Aleksandrja, 28 listopada. Bawełna egipska zamknięcie: Sakellaridis: styczeń 38,04, marzec 38,42, maj 38, 86, listopad 39,00. Ashmouni: luty 23,42, kwiecień 23,87, październik 34,70, grudzień 22,83.

Nowy Jork, 28 listopada. Bawełna amerykańska: Otwarcie: styczeń 20,43 — 20,45, marzec 20,43 — 20.47, maj 20.40 — 20.43, lipiec 20.23, październik 19.64 — 19.65, grudzień 20,52. Środek I. (w nawiasach środek II): styczeń 20.61 — 20.63 (20.52), marzec 20.61—62 (20.53), maj 20.54—20.55 (20.43), lipiec 20.35 (20.28), październik — 19,76 (19.67), grudzień 20.70 (20.60). Zamknięcie: styczeń 20.69, luty 20.68, marzec 20,68 — 20.70. kwiecie 20.64, maj 20.60 — 20.62, czerwiec 20.50, lipiec 20.41 — 20.41, sierpień 20.25, wrzesień — 20,00, październik 19,76, grudzień 20.78 — 20.80. loco 20.95.

Nowy Orleans, 28 listopada. Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 20.07 — 20.08, marzec 20.16 — 20.18, maj 20.08 — 20.09, lipiec — 19.96, październik 19.40 — 19.43, grudzień 20.00 loco 19.90.

RADA

BANKU HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEGO w ŁODZI, SP. AKC.

podaje niniejszem do wiadomości pp. Akcjonarjuszów, iż na mocy uchwał Walnych Zgromadzeń Akcjonarjuszów Banku z dnia 3 kwietnia 1928 r. i 23 maja 1928 roku oraz na zasadzie postanowienia pp. Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 22 listopada 1928 r., ogłoszonego w Monitorze Polskim Nr. 276 z dnia 29 listopada 1928 r.

dotychczasowy kapitał zakładowy Banku, wynoszący Zł. 2.000.000.—, podwyższony został przez przerachowanie bilansu (Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22/3-1928) o Zł. 1.000.000.— do wysokości Zł. 3.000.000.—, przyczem wartość nominalna jednej akcji określona została na Zł. 100.—. Na mocy powyższego, poczynając od dnia 1-go grudnia 1928 r. Bank przystępuje do zamiany dotychczasowych akcyj 50-złotowych na akcje 100-złotowe. Na każde 4 akcje 50-złotowe wydane zostaną 3 akcje 100-złotowe w świadectwie tymczasowem, które zostanie zamienione na oryginalne akcje po ich wydrukowaniu.

Jednocześnie na mocy uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów Banku z dnia 23 maja 1928 r. oraz cytowanego wyżej postanowienia pp. Ministrów Skarbu i Przemysłu i Handlu z dnia 22 listopada 1928 r. kapitał zakładowy Banku powiększony zostaje o dalsze Zł. 1.000.000.—, t. j. do wysokości Zł. 4.000.000.— przez wypuszczenie II i III emisji po Zł. 500.000.— każda.

Niniejszem ogłasza się

subskrypcję na II emisję akcyj,

podwyższającą kapitał zakładowy o Zł. 500.000.—, t. j. do sumy Zł. 3.500.000.— przez wypuszczenie 5.000 sztuk akcyj II emisji po Zł. 100.— nominalnej wartości każda na warunkach następujących:

1) kurs emisyjny akcji II nowej emisji określa się na Zł. 111.— za akcję płatnych gotówką, z których Zł. 100.— przeznacza się na kapitał zakładowy, reszta zaś po potrąceniu kosztów związanych z emisją przelana zostanie do kapitału zapasowego;

2) pierwszeństwo do nabycia akcyj nowej II emisji przysługuje właścicielom akcyj danych emisyj w stosunku 1 akcji 100-złotowej nowej II emisji na każde 6 akcyj po Zł. 100.— poprzednich emisyj;

3) nierozebrane przez dawnych akcjonarjuszów akcje nowej II emisji zostaną sprzedane przez Radę Banku według swego uznania, jednak nie niżej ceny emisyjnej;

4) akcje nowej II emisji uczestniczyć będą w dywidendzie począwszy od 1-go stycznia 1929 roku;

5) dawni akcjonarjusze, pragnący nabyć akcje nowej II emisji, winni w miejscach poniżej wymienionych wpłacić całkowitą należność najpóźniej do **dnia 31 grudnia 1928 r. włącznie**, przedstawiając jednocześnie akcje poprzednich emisyj względnie świadectwa tymczasowe do ostemplowania;

6) na uiszczone wpłaty wydawane będą świadectwa tymczasowe, które zamienione zostaną na akcje po ich wydrukowaniu.

Wpłaty na akcje przyjmują:

w Łodzi: Centrala Banku Handlowo-Przemysłowego w Łodzi S. A., Łódź, Piotrkowska Nr. 96,

w Warszawie: Oddział Banku Handlowo-Przemysłowego w Łodzi S. A., Warszawa, ul. Królewska Nr. 23.

w Sosnowcu: Oddział Banku Handlowo-Przemysłowego w Łodzi S. A., Sosnowiec, ul. 3-go Maja Nr. 17.

O terminie subskrypcji III emisji nastąpią oddzielne ogłoszenia.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć: Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 22-14. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicę zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 9.00 złotych.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.